

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — odpowiada: St. Grek Warszawa ul. Tamka 66.

Odpowiedź na zabór Albanii

Dziś — doniosłe deklaracje w Londynie i Paryżu

WBEW PRZEWIDYWANIAM na plan pierwszy spraw politycznych wysuwa się w tej chwili ponownie sprawa Hiszpanii. Ostatnie wiadomości z Pirenejów brzmią niepomyślnie. Ochoć włoscy nie tylko nie powracają do domu, ale podobno na półwysp Pirenejski przybędzie niebawem nowy ich transport. Hiszpania gen. Franco przystąpiła już do paktu antykominternowskiego. Marszałek Pétain przybył do Francji na dłuższy urlop wypoczynkowy, co prasa francuska uważa zgodnie za wyraźny dowód pewnego rodzaju fiasca jego wielkiej misji w Hiszpanii. Coraz wyraźniej rozluźnia się kontakt Hiszpanii z Londynem i Paryżem, coraz bardziej zacieśnia się z państwami osi.

Wszystko to wskazywać się zdaje, iż najbliższy bój... dyplomatyczny rozgorzeje tym razem właśnie o Hiszpanię i że tam szukać będą państwa osi, a zwłaszcza Rzym nowego pola sukcesów, których Mussolini tak bardzo potrzebuje i tak namiętnie poszukuje.

Ale Hiszpania jest terenem wyjątkowo niebezpiecznym i śliskim. Jest to przedewszystkiem teren, na którym krzyżują się naprawdę najbardziej żywotne interesy Anglii i Francji.

Nie brak na Zachodzie głosów, które liczą się z tem, iż właśnie z chmury hiszpańskiej spaść może niebawem najgroźniejszy grom. Mówi się już nawet o retorsjach francuskich i angielskich w Maroku...

Pędząc w nieznaną

Gdzie szukać jasných promieni

(Patrz artykuł wstępny na str. 8-ej)

W kilku słowach...

— Kilka statków odjechało we wtorek z portów w Algeiras i Cadix do Maroka, odwołując pierwszą partję wojsk maurytańskich, które uczestniczyły w wojnie dońowej w Hiszpanii.

— Roosevelt zwrócił się do kongresu z żądaniem kredytu w wysokości 32 milionów 500 tysięcy dolarów na zamówienia materiału wojennego, które będą ulokowane w przemyśle prywatnym.

— Senat Stanów Zjednoczonych przyjął dodatkowy kredyt w wysokości 100 milionów dolarów na organizację robót publicznych na okres do dnia 1 lipca.

— Z okazji 50-aj rocznicy urodzin kanclerza Hitlera wydane zostaną pamiątkowe znaczki pocztowe, wartość 12 i 38 fenigów.

— W dolnym Egipcie spłonęły dwie wioski w pobliżu Mehallan Kebr, w płomieniach zginęło 85 osób, a około 300 odniosło rany.

— Około północy w Liverpoolu, na jednym ze skwerów wybuchł bombę zniszczył budkę telefoniczną.

— Do Białogrodu przybył Koszticz, wiceprzewodniczący chorwackiej partji chłopskiej, który ma nawiązać kontakt z różnymi przedstawicielami kół politycznych.

— Król Rumunii Karol powrócił z południowej Dobrudży, gdzie spędził święta i odwiedził garnizon rumuński, sąsiadujące z granicą bułgarską.

— Feldmarszałek Goering był wraz z marszałkiem Balbo na manewrach wojskowych w pobliżu Trypolisu. Następnie zwiedził miasto i wziął udział w przyjęciu, wydanem na jego cześć przez Balbo.

— Japońskie władze morskie zatrzyły 10 statków, płynących pod flagą portugalską, podejrzanych, iż dostarczają broń i amunicję chińskim partyzantom.

— Znani piloci angielskiej firmy Havilland-Geoffrey de Havilland i John Cunningham, którzy oblatywali nowy samolot, zmuszeni byli do esko czenia ze spadochronem z wysokości 1.000 mtr. Obaj lotnicy wyładowali pomyslnie. Samolot uległ rozbięciu.

— Ambasador W. Brytanii w Burgos sir Maurice Peterson złożył dn. 11 b. m. listy uwierzytelniające gen. Franco.

Jak kamień rzucony w jezioro na temat polityki zagranicznej, okupacja włoska Albanii wywołała, na dostatecznie już zmąconej tafli położenia międzynarodowego, coraz szerzej rozchodzące się kregi.

Minał już niemal tydzień od wielkopiątkowego zamachu, a wywołane przezeń poruszenie nie tylko nie ustaje, ale przeciwnie szerzy się. Wieści z całego świata świadczą o tem, że niepokój jest bardzo głęboki i że ogólnie spodziewane są poważne kroki wielkich mocarstw zachodnich dla przywrócenia zachwianej równowagi.

Dziś — w Izbach angielskich

LONDYN, 12.4. Na czwartkowym posiedzeniu Izby Lordów, które rozpocznie się o godz. 15-ej lord Halifax złoży oświadczenie

na temat polityki zagranicznej, odpowiadając na interpelację lorda Snella.

W Izbie Gmin obrady rozpoczną się o godz. 14.45. Pierwszym mówcą będzie premier Chamberlain.

Stanowisko Francji

PARYŻ, 12.4. Rada ministrów zatwierdziła jednogłośnie deklarację, którą jutro ogłosi premier w imieniu rządu, a która określi stanowisko Francji wobec sytuacji międzynarodowej.

Expose premiera Daladier nie będzie nadawane przez radio.

Opuszczając gmach Ministerstwa Wojny premier oświadczył dziennikarzom, że deklaracja jego będzie krótka i będzie miała formę komunikatu, precyzującego stanowisko Francji wobec zagadnień polityki zagranicznej.

Premier zaznaczył, że deklaracja zostanie doręczona rządowi brytyjskiemu przed przesłaniem jej do prasy.

Rozmowy dyplomatów

LONDYN, 12.4. Ambasador Turcji odwiedził dziś Foreign Office.

PARYŻ, 12.4. Bonnet przyjął dziś przed posiedzeniem rady ministrów ambasadora Phippsa.

LONDYN, 12.4. Minister domniów Inskip przyjął dziś rano wysokich komisarzy Afryki południowej, Kanady i nowej Zelandji oraz przedstawiciela rządu australijskiego i poinformował ich o rozwoju wypadków.

Chamberlain przyjął dziś rano Samuela Hoare'a.

W okupowanej Albanii

TIRANA, 12.4. Gen. Guzzoni u-

dał się wczoraj popołudniu samolotem do Skutari.

Po przyjęciu miejscowych notablów, gen. Guzzoni powrócił do Tirany.

ATENY, 12.4. Stan zdrowia królowej Geraldiny, która cierpi na gorączkę popołogową, jest poważny. Król i jego siostry nie opuszczają łóża chorej.

Cała rodzina króla Zogu zatrzymała się w jednym z hoteli w Larissie.

RZYM, 12.4. Donoszą ze Skutari, że włoskie oddziały wojskowe, posuwające się na samochodach, przybyły do miejscowości Koriki na granicy jugosłowiańskiej.

Wojska włoskie zajęły też Biliście. Jest to ostatnia gmina przed granicą grecką.

Bataliony czarnych koszul, które wylądowały w Valonie obecnie dokonały okupacji okolicznego okręgu.

Donoszą z Tirany, że przybył tam minister Ciano, który będzie obecny na zebraniu tak zwanej konstytuanty.

Nie było zdrajców

PARYŻ, 12.4. Tel. wł. Korespondent „Le Temps” donosi z Dibra, że wbrew informacjom włoskim nie istniał żaden komitet albański, któryby wzywał o interwencję Włoch. Próby czynione przez agentów włoskich, aby skłonić emigrantów albańskich do zorganizowania ruchu przeciw królowi Zogu zawiodły.

Okupanci — donosi korespondent — mogą znaleźć kilku zdrajców, którzy oddadzą się do ich dyspozycji. Onożycja wobec króla miała mu za złe ustępstwa czy nione Włochom. Z chwilą, kiedy król przeciwstawił się żądaniom Italji dokonało się zjednoczenie wszystkich żywiołów w obronie niepodległości kraju.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Co będzie — 20 kwietnia

Projekty fanatyków hitlerowskich

(Telefonem od własnego korespondenta).

Gdańsk, 12 kwietnia.

Nad szarem życiem Gdańska dominuje data 20 kwietnia 1939 r.

Do tej daty przywiązuje się najróżniejsze znaczenia.

Oficjalnie „Der Danziger Vorposten” zapowiedział urządzenie manifestacji, któreby usunęły wszystkie wątpliwości co do tego, czego chce i pragnie Gdańsk.

W kołach narodowo-socjalistycznych mówi się o zawadzeniu koncentracji oddziałów S. S. i S. A. na dzień 18 kwietnia.

Zapowiadają też manifestacje hitlerowskie w politechnice we Wrzeszczu, która ma być po przerwie semestralnej otwarta w ciągu kwietnia.

W politechnice tej są jeszcze nie załatwione sprawy polskiej młodzieży, a m. in. 5 studentów Polaków, tworzących zarząd Bratniej Pomo-

cy, relegowanych z uczelni.

Również sprawy szkolnictwa polskiego w Gdańsku stale jeszcze czekają na załatwienie. W szczególności nie cofnięty został zakaz nauca w 3-ch szkołach dokształcających na wsiach gdańskich.

Do tej chwili nie ustalono, czy z okazji zapowiedzianych demonstracji ministrowie Rzeszy skorzystają z zaproszenia i przybędą dla wygłoszenia mowy politycznej.

W kołach partyjnych przypuszczają, że zapewne przyjedzie min. Goebbels, który w publicznym przemówieniu miałby sprzecyzować stosunek Rzeszy do Gdańska.

W kołach stojących blisko Senatu mówią, że wystąpienia któregośkolwiek z ministrów Rzeszy oczekiwać nie należy. Natomiast mówią o możliwości uroczystego po-

czenia frakcji hitlerowskiej Volkstagu gdańskiego, z udziałem dostojników partji. Na posiedzeniu partyjnym miałyby być odczytane deklaracje, zawierające trzy punkty.

Wyrażone w nich postulaty miałyby mieć brzmienie następujące:

- 1) usunięcie instytucji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów z Gdańska;
- 2) ogłoszenie wspólności duchowej, politycznej i gospodarczej z Rzeszą Niemiecką oraz
- 3) ustalenie konieczności przeprowadzenia rokowań na temat przyszłości ziemi gdańskiej, wobec nowej sytuacji politycznej w Europie środkowej.

Takie to są oczekiwania fanatycznej części hitlerowców gdańskich.

(z.)

W oczekiwaniu gestu przyjaźni

Bułgarja spogląda w stronę Rumunji

Mówiono kiedyś, że Bałkany są żołądkiem Europy i że gdy tam coś się psuje, cierpi na tem cały organizm. Dziś w dobie wkroczenia Włoch na Bałkany, powiedzenie to nabiera nowego znaczenia. Już wiemy, co o tem sądzi Jugosławia, która zapatruje się na położenie spokojnie, wiemy co sądzi zaniepokojona Grecja oraz Rumunja, pragnąca jedynie, by ją zostawiono w spokoju, trzeba dowiedzieć się, jakie jest stanowisko Bułgarji, zwłaszcza, że słyhać, iż Sofja wznowiła swe rewindykacje, z których nigdy nie zrezygnowała. Nasz sprawozdawca dyplomatyczny otrzymał na ten temat znamienne wyjaśnienia:

— Bułgarja właściwie ma rewindykacje w stosunku do wszystkich swych sąsiadów, nie żywiąc żadnych pretensyj jedynie wobec Turcji. Z Jugosławją przed-

dwoma laty Bułgarja zawarła pakt „wiecznej przyjaźni”. Jaka ma być ta przyjaźń i na czem ma polegać, nie skonkretyzowano, po zostawiając to inicjatywie Jugosławji i jej sumieniu. Narazie ograniczyło się to do zacieśnienia stosunków kulturalnych i handlowych. O niepodległości Macedonji Bułgarja myślała przed 20 laty, ale teraz zaniechała tej idei. Natomiast faktem jest, że w granicach Jugosławji znajduje się duży obszar Macedonji, zamieszkałej przez Bułgarów.

Tej Macedonji nie chcieli oddać Bułgarji jej sojusznicy podczas wojny bałkańskiej w r. 1913, co wciągnęło Bułgarję w wojnę z jej dawnymi sojusznikami: Serbją, Grecją i Czarnogórzem. W chwili ciężkiej opresji nagle Rumunja zażądała od Bułgarji miasta Silistra. Może byłoby według pojęć dzisiejszych lepiej od-

dać im wtedy to jedno miasto, niż potem wskutek odmowy stracić podczas pokoju bukareszteńskiego całą Dobrudżę, ale wtedy były jeszcze inne pojęcia i dbrowolnie się swego terytorjum nie oddawało.

Lecz moment był ciężki, bo i Turcja znów napadła, odbierając Adrianopol, Grecja pod naciskiem wojsk bułgarskich zgodziła się oddać część Macedonji z m. Dżumaja oraz dostęp do morza przez porty trackie Dedeagacz i Porto Lagos, więc ostatecznie zgodzono się na „małe wyrównanie” granicy z Rumunją, która wszakże zagarnęła odrazu czubok: Silistra — Tutakan — Dobrzec — Kawarna — Balezik, czyli całą wogóle Dobrudżę.

Wnet potem wybuchła wojna światowa. Bułgarja, walcząc po stronie Niemiec, Austro-Węgier i Turcji, w końcu r. 1916 osiąga-

pełnię swych granic etnograficznych z wyjątkiem części Macedonji (Lerin — Kostur), pozostającej w Grecji. Lecz następuje wielka ofensywa aljantów, przerwanie frontu i zawieszenie broni we wrześniu r. 1918. Trzeba zaznaczyć, że nawet w owej chwili wojska aljantów nie zajęły będącej nadal w rękach Bułgarji Macedonji, dziś jugosłowiańskiej. Również w rękach bułgarskich były (wtedy już po podpisaniu zawieszenia broni): cała Tracja od Kawalli po Dedeagacz (nad morzem Egejskim) i cała Dobrudża aż do ujścia Dunaju. To wszystko Bułgarja ustąpiła następnie na podstawie traktatu pokojowego w Neuilly. Ustąpiła, nie tracąc tego w walce, bo ani Rumunja Dobrudży ani Grecja Tracji nie zdobyły na polu walki, lecz jedynie w gabinecie konferencyjnym. (Dokończenie na str. 2-ej)

Piwo miejscowe Branlińskiego w butelkach i sytonach niedoścignione w smaku i gatunku

Odpowiedź na zabór Albanji

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Oddziały armji albańskiej stały opór Włochom jeszcze w nocy z soboty na niedzielę.

Szczep Malissorów zamieszkały w najbardziej niedostępnej części gór będzie bez przerwy trapić okupantów włoskich.

Zarządzenia Jugosławiji

BIAŁOGRÓD, 12.4. Władze jugosłowiańskie wydały w ciągu ostatnich dwóch dni zarządzenia o charakterze wojskowym, powołując pewne klasy rezerwistów, przedewszystkiem w okęgach sąsiadujących z granicą albańską, gdzie rozlokowana jest 3-cia armja jugosłowiańska. Dotyczy to w szczególności Skoplje i Macc-donji.

Tłumaczą się wobec Grecji

ATENY, 12.4. Agencja ateńska komunikuje: Charge d'affaires włoski Fornare odwiedził wczoraj szefa rządu Metaxasa i w imieniu szefa rządu włoskiego Mussoliniego złożył następujące oświadczenie: Wszelkie pogłoski, jakie ukazały się lub mogą się ukazać na temat rzekomej akcji włoskiej przeciwko Grecji są nieprawdziwe.

Mogą być one rozpowszechniane jedynie przez agentów prowokatorów. Włochy faszystowskie potwierdzają, iż zamiarem ich jest poszanowanie w sposób jak najzupełniej absolutny integralności terytorjum i wysp Grecji.

Włochy faszystowskie — brzdą to oświadczenie — pragną utrzymać i rozwijać w dalszym ciągu serdeczne stosunki przyjaźni łączące oba kraje. Są one gotowe dać konkretne dowody tej woli.

Holandia gotowa

AMSTERDAM, 12.4. W Dzien-

Koniec parady w białych pończochach

Lódzkie władze administracyjne wobec coraz liczniejszych wypadków występowania obywateli narodowości niemieckiej w specjalnych ubiorach, które ze względu na jednolitość kroju barwy stanowiły rodzaj umundurowania, przystąpiły do likwidacji tej anomalji.

Uznano: — noszenie kurtek, krótkich spodni i białych pończoch jako umundurowanie partyjne. Osoby, które w tym stroju pokażą się, podlegać będą karze. Już w czasie świąt zakaz stosowano aresztując ukazujących się w tym stroju na ulicach.

W otwartych kopertach płynie propaganda z III-ej Rzeszy do Polski

W ostatnich czasach Łódź zalewana jest przez propagandową literaturę hitlerowską z Niemiec. Wydawcą te pochodzą z Berlina, Stutgartu, Monachjum, Hamburga i in. Kolportowane są one zupełnie jawnie wśród Niemców w Polsce. Materiał propagandowy wydawany jest nie tylko w języku niemieckim, ale również i polskim.

Materiał ten rozsyłany jest za pośrednictwem poczty polskiej, jako druki w kopertach otwartych.

Leży przed nami broszura 62-stronicowa, drukowana w języku polskim w Berlinie (drukami: M. Müller et Sohn, Berlin S. W. 68) p. t. „Mowa Wodza i Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera, wygłoszona w Reichstagu dnia 30 stycznia 1939 roku”.

Broszura ta nadeszła w kopercie, zaopatrzonej stemplem pocztowym: „München 6.4.39.21. Hauptstadt der Bewegung“ i adresowana do jednej z firm łódzkich o nazwisku artystycznym.

niku Ustaw ukazał się dekret królowej, upoważniający naczelnego wodza armji holenderskiej do przeprowadzania w razie potrzeby rekwizycji kwater, środków komunikacji i artykułów żywnościowych.

Dla zapewnienia normalnego przebiegu mobilizacji na wypadek nieoczekiwanej konieczności, rząd cholenderski zawiadomił dalszych rezerwistów, aby byli gotowi do stawienia się do swych oddziałów skóro zostaną zawezwani.

Układy pracy

w przemyśle naftowym i budowlanym

Dn. 12 b. m. wyjechał do Lwowa główny inspektor pracy dyr. M. Kłott dla uregulowania warunków pracy pracowników umysłowych w przemyśle naftowym.

Wobec rozpoczęcia sezonu budowlanego we wszystkich ważniejszych ośrodkach ustalane są obecnie warunki pracy i płacy robotników budowlanych. W Warszawie przemysłowcy i robotnicy budowlani zawarli ostatnio układ zbiorowy, który utrzymuje

place na dotychczasowym poziomie.

Układ przewiduje pewną korekturę plac najniższej wynagradzanych kategorii robotników. Również bez zmiany pozostawiono place robotników budowlanych w Poznaniu, gdzie także zawarto układ polubowny bez uciekania się do orzeczenia rozjemczego.

Obecnie prowadzone są rokowania w tych sprawach w Łodzi, Krakowie i Lwowie.

Na razie tylko 2 roczniki dla uspokojenia ludności

RZYM, 12.4. Wczorajszy komunikat, stwierdzający, że po powołaniu dwóch roczników 1911 i 1912 nie będą powoływane inne roczniki (chyba w razie nadzwyczajnych okoliczności), oceniany jest jako akt uspokajający.

Komunikat ten podano wieczorem przez radio, które zaopatrzyło go wymownym komentarzem, podkreślającym m. in., że ludność włoska

może pracować i produkować w całkowitym spokoju, w atmosferze zaufania, wiedząc, że na jej straży stoi silna armja. Dzisiejsze dzienniki poranne ogłaszają komunikat ten na naczelnych miejscach.

RZYM, 11.4. Ogłoszono komunikat urzędowy, donoszący, iż na terenie metropolji stan liczebny armji osiągnął poziom bardzo poważny.

Gen. J. Haller, przebywający w Gorzuchowie na Pomorzu, wydał przed Świątami Wielkiej Nocy rozkaz do Związku Hallerczyków, w którym pisze, że „z Dniem Zmartwychwstania upływa 20 lat od powrotu do Polski sławą okrytej Armji Polskiej z Francji”, podkreśla, że „związki krwi, powstałe w krwawych bojach na polu chwały, są trwalsze od wszelkich pisanych sojuszy — dlatego my, żołnierze, wierzymy w przyszłe nasze wspólne zwycięstwa”.

„Cały naród staje do apelu w obronie Rzeczypospolitej. I my, wierni żołnierze Polski, zgłaszamy się ochotnie do szeregów walki czynnej,

tworząc narazie „Pogotowie obronne”. Wszędzie współpracujemy z komitetami Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, z dobrojeniem naszych sił zbrojnych (FON, FOM, itd.), jak i tam, wszędzie, gdzieby tego interes Polski wymagał”.

Na zakończenie rozkazu składa gen. Haller następujące życzenia: „Niechaj w duszach i sercach wszystkich Polaków zajaśnieje słoneczko Zmartwychwstania w miłości bratniej i zgodzie do szlachetnych i bohaterkich wielkich czynów, z wiarą w Boga dla Polski. Ojczyzna wola! — Bóg z Nami! — Żołnierze, bądźcie gotowi!”

Za prowokacje i zniewagi

Hitlerowcy pod kluczem

Według informacji z ziem zachodnich w ciągu ostatnich kilku dni zanotowano następujące przykłady ukarane wystąpienia prowokacyjne hitlerowców.

Zostali aresztowani zamieszka- li w pow. lublinieckim Niemcy:

Bodera, Klimas i Klebis, którzy dopuścili się zniewagi Państwa Polskiego.

Aresztowano w Waliszewie pod Kłeckiem Niemca Hermana Noltinga za sianie defetyzmu i obrażenie Państwa Polskiego.

W Tarnowskich Górach został zatrzymany Karol Fleischer za prowokacyjne odzywianie się o Polsce.

W gminie Włoszakowice, pow. Leszno, aresztowano jednego z Niemców, który nie chcąc wykonać polecenia wydanego przez wójta zaczął rzucać wyzwiska, obrażające naród polski.

Aresztowano w Tezewie b. kapitała wojska niemieckiego, Alfreda Kriesa, za obrażenie armji polskiej.

Na zebraniu „Jung Deutsche Partei” w Skarszewach miejscowy pastor Joachim Draheim zwywał obecnych Niemców do pracy na rzecz wielkich Niemiec.

W Przysiekach aresztowano niejakiego Kukiela za przemycanie ludzi przez granicę polsko-niemiecką.

Aresztowano Ernesta Scherbartha w Okolu i Ryszarda Liesaka w Dobromierzu za rozsiewanie niepokojących wiadomości.

Dwaj niewinni z zarzutu o bojkot wyborów

Sąd grodzki we Włoszczowej uwolnił dwóch członków Str. Narodowego Z. Lempickiego i M. Stradomskiego, oskarżonych o nawoływanie do bojkotu wyborów sejmowych.

Niemcy w Karpatach

„Kamień węgielny Eurooy”
BRATYSŁAWA, 12.4. Z okazji świąt przywódcą Niemców na Słowaczczyźnie, inż. Karmazyn, wydał odezwę do Niemców karpaccich, w której twierdzi, że „Niemcom karpaccim przypadła w ostatnich czasach rola o europejskim znaczeniu. Niemczyzna w Karpatach musi stać się kamieniem węgielnym nowej Europy, która zostanie zbudowaną w myśl pokojowych założeń naszego wodza na zasadach sprawiedliwości”.

Ubolewania Iraku

wobec W. Brytanji

LONDYN, 12.4. Poselstwo Iraku w Londynie ogłosiło komunikat, stwierdzający, że śmierć króla Ghazi nastąpiła wskutek wypadku.

W Mossulu agitatorzy rozpowszechniali fałszywe pogłoski, w których wyniku tłum zaatakował konsulat Wielkiej Brytanji i zamordował konsula.

Zarówno rząd Iraku, jak i cały naród ubolewa z powodu tego i oświadcza, że wobec Wielkiej Brytanji, swojej sojuszniczki, żywią uczucia przyjaźni.

— Z Paryża wyjechała oficjalna delegacja rządu francuskiego na uroczystości ślubne następcy tronu Iranu. Na czele delegacji stoi gen. Weygand.

Diplomaticus.

Przeciw chrystjanizmowi

Odezwa zhitleryzowanych ewangelików

BERLIN, 12.4. Dziennik urzędowy niemieckiego kościoła ewangelicznego ogłosił deklarację, zawierającą wytyczne, które kierować mają współpracą między świeckimi i duchownymi przedstawicielami ewangelickich kościołów krajowych w Niemczech.

Według ustalonych wytycznych wszelkie ponadpaństwowe lub międzynarodowe ustroje kościelne, o charakterze wyznania rzymsko-katolickiego lub światowego protestantyzmu, stanowią polityczną formę zwyrodniałego chrześcijaństwa. Dalsze tezy głoszą, że wiara chrze-

ścijańska jest skrajnym przeciwstawieniem religijnem żydostwa, że walka narodowego socjalizmu przeciwko wszelkim dążeniom Kościoła do władzy stanowi kontynuację dzieła reformacji, zapoczątkowanego przez Marcina Lutra.

Bułgarzy nie chcą hitleryzmu

Rozwiązanie organizacji

SOFJA, 12.4. Oficjalny komunikat, wydany przez władze policyjne w związku z rozwiązaniem bułgarskiej partji narodowo-socjalistycznej, stwierdza, iż chociaż organizacja ta była zakazana, władze w ciągu ostatnich miesięcy tolerowa-

ły jej dalszą działalność, dopóki nie stwierdzono, iż dąży ona do zmiany ustroju wewnętrznego państwa i narzucenia innej formy rządu. Rozwiązanie stronnictwa przyjęła ludność z ogólnym zadowoleniem.

SOFJA, 12.4. Bułgarskie stronnictwo narodowo-socjalistyczne zostało rozwiązane decyzją ministra spraw wewnętrznych.

SOFJA, 12.4. Minister robót publicznych Ganew podał się do dymisji.

W oczekiwaniu gestu przyjaźni

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Minęło 20 lat, wypełnionych dla Bułgarji wywiązywaniem się ze zobowiązań traktatowych. Zostali w całej pełni wykonani. Mimo to w r. 1933 powstała „ententa bałkańska”, mająca na celu strzeżenie interesów państw, korzystających z przywilejów traktatu w Neuilly. Była skierowana wyraźnie przeciw Bułgarji, która rzeczywiście nigdy nie przestawała myśleć o utraconych obszarach, ale też nigdy nie myślała o orężnym odzyskaniu ich w nadziei, że państwa ententy bałkańskiej w odpowiedniej chwili same zechcą na drodze przyjaźni uwzględnić uprawnione aspiracje i pragnienia Bułgarji.

Widocznie ta dobra wola Bułgarji została zrozumiana, skoro w czerwcu ub. r. w Salonikach państwa ententy bałkańskiej zawarły z Bułgarją pakt, w którym wbrew traktatowi w Neuilly przyznały Bułgarji prawo zbrojenia się na równi z niemi. Jednocześnie Bułgarja oświadczyła, że nie dokona żadnej próby zbrojnego uzyskania rewindykacji terytor-

jalnych w stosunku do sąsiadów. Z tego wynika, że sąsiedzi Bułgarji uznali jej prawo do zbrojenia się i do rozszerzeń terytorjalnych pod warunkiem niedochodzenia ich na drodze wojennej Bułgarja liczyła zawsze i nadal liczy na to, że drogą przyjaźni porozumienia uda się to załatwić, ale zaś pod groźbą „trzech” państw oraz wielkich mocarstw. Niestety, to nie zostało dotychczas zrozumiane. Dziś, gdy Europa przeżywa wstrząs, gdy tworzą się nowe granice, powinni chyba wreszcie mężowie stanu państw ententy bałkańskiej zrozumieć, że nadeszła chwila przyjaźniowego załatwienia rewindykacji bułgarskich. Jest to osobliwa chwila dziejowa i przyszłość już niedaleka może pokazać, czy ci mężowie stanu byli na wysokości zadania i zmysłu politycznego.

Obecna chwila powinna dać do zrozumienia politykom bałkańskim, że wybiła godzina dwunasta i że nie powinno być wśród narodów bałkańskich nikogo niezadowolonego. W stosunku do

Rumunji, rewindykacje bułgarskie są minimalne. Dla Rumunji to tylko drobny skrawek ziemi, a dla Bułgarji — 20 proc. jej rolnictwa.

Jeżeli rzeczywiście Bałkany poważnione — to zarzewie wojny światowej, to Bałkany złączone będą bastionem pokoju. Ktokolwiek skłoni Rumunję do zabezpieczenia sobie przyjaźni Bułgarji, okaże jej najlepszą przysługę.

Oto i teraz Rumunja posłała sześć dywizyj do Dobrudży. To mogło być najzupełniej zbyteczne. Bułgarja czeka na przyjaźni gest ze strony swych sąsiadów. Na inne poparcia nie liczy. Bułgarja jest dziś bardzo ważnym czynnikiem na Bałkanach, bo choć ma tylko 6 miljn. ludności, ale jednolitej narodowościowo. I to stanowi jej przewagę nad wszystkimi innymi państwami bałkańskimi, którą należy umieć docenić, póki czas. W polityce i strategii... rzeczą najgorszą jest przeoczenie właściwego momentu.

Diplomaticus.

PEŁZĄC W NIEZNANE

Gdzie szukać jasnych promieni

To wszystko, co się dzieje na szerokiej arenie światowej, wykoleja z normalnego toru życia bardzo wielu ludzi.

— Jakże Pan ma projekty, zamiaty?

Takie pytanie coraz częściej wywołuje wzruszenie ramion:

— Czyż można coś projektować w dzisiejszych czasach? Jeżeli się śledzi w pociągu, który w błyskawicznym tempie mknie w nieznaną, i z którego wysiąść nie sposób, to można się tylko cieszyć, że jeszcze jeden dzień się przeżyło. Ale patrzeć w przyszłość, układać plany na tygodnie, miesiące, lata...?

Napewno, rzeczą bardzo niedobłą jest ten nastrój, który dość często daje się zaobserwować. Bo z życia z dnia na dzień nigdy nie dobrego nie wynikało. I nigdy nie dobrego nie wynikało z atmosfery, gdzie zubożenie i rezygnacja, gdzie w zawody z rozklekotanymi nerwami.

Takim nastrojom trzeba też przeciwdziałać. Pamiętając, że one w pierwszej linii demobilizują społeczeństwo, czyniąc je niezdolnym do przeciwstawienia się prawdę ciężkim chwilom.

Co w tym celu należy czynić?

Nie jesteśmy wcale rzecznikami zwalczania tego rodzaju nastrojów zastrzykami wygórowanego optymizmu.

Głoszenie wzdłuż i wszerz: —

Niema powodów do niepokoju; wszystko najlepiej się układa — jest dobre tylko wtedy, gdy ma się absolutną pewność, że przyszłość składać się będzie z samych tylko różowych blasków.

W każdym innym wypadku metoda ta jest bodaj jeszcze gorsza od jej przeciwności — przesadnego pesymizmu. A to dlatego, że dla człowieka, który, głuch na sygnały meteorologiczne, żył wiarą w piękną pogodę, burza będzie jeszcze większym ciosem, niż dla człowieka, który, żyjąc w ciągłym jej oczekiwaniu, oddawna z domu się nie ruszał.

Niestety, niema w dzisiejszej sytuacji wskaźników niezawodnych, któreby pozwalały sformułować jakieś takie obiektywne biuletyny na przyszłość. Każdy z nich ma taki sam mniej więcej walor, jak te jedynie niezawodne przepowiednie pogody:

— Będzie pogoda? Tak; chyba, że przyjdzie deszcz.

Takie meteorologiczne diagnozy często się słyszy na wsi polskiej. A przecież ta wieś, pomimo, że dla jej bytu kwestja deszczu, czy pogody ma najzupełniej pierwszorzędne znaczenie, nie jest wcale wytrącana z równowagi mglistą sytuacją w tej mierze.

Chłop nie zastanawia się nad tem, że burza, grad, czy mróz mogą zniszczyć jego zbiory. Choćby meteorologowie nie wiedzieli jak go ostrzegli, on z pierwszym technieniem wiosny wyjdzie z siewem w pole i nie będzie ze zbożem uciekał z pola przed czasem.

— Będzie pokój? Tak; chyba że przyjdzie wojna...

Kto wie, czy lekarstwa na psychozę, której źródłem jest ta wieś

nie diagnoza, nie należy szukać w tej filozofji, która tkwi na dnie chłopskiej natury.

Sens tej filozofji najwierniej może oddaje powiedzenie: pracuj, tak, jakbyś miał żyć wiecznie; żyj tak, jakbyś miał umrzeć jutro.

W powiedzeniu tem mieści się zachęta do nieustawiania w codziennych obowiązkach i wysiłkach. Człowiek jest śmiertelny? Tak, ale nieśmiertelne jest jego dzieło. Choćby niezauważone, zapomniane przez potomnych, ale ono przecież stanowi o ich by-

cie. Owocem sław, dokonanych w porę, żniw, starannie przeprowadzonych, rachunków sumienia codziennie czynionych — owocem milionów dzieł zapomnianych jest byt przyszłych pokoleń. I zbrodnią wobec nich jest zakłócanie normalnego biegu tych dzieł.

Nic może nie ilustruje lepiej tej filozofji, jak wspomnienie chłopca - żołnierza, który dość obojętnie patrzył na ciała poległych towarzyszy. Ale załamał się w chwili, gdy ujrzał niezjęte, bezpieczne, opuszczone pole życia.

Ono w jego pojęciu było tem prawdziwym polem wielkiej zbrodni.

Pracujmy tak, jakbyśmy mieli żyć wiecznie; pamiętając, że wieczność zapewniają nam nasze dzieła; i dlatego, pod grozą samobójstwa, z dnia na dzień żyć nam nie wolno.

Żyjmy tak, jakbyśmy mieli umrzeć jutro; pamiętając, że legitymacją do nieśmiertelności są nie tylko ludzkie dzieła, ale i duch, jakim są owlane; duch, którego sprawdzianem niezawodnym jest sumienie.

M. K.

Wymowa wyborów do parlamentu w Belgji

Ostatnie wybory do parlamentu w Belgji wykazały raz jeszcze, że świat, a także i Belgja mają już dość rządów „czerwonych” i innych frontów, które nie są w stanie zapewnić narodowi pokoju wewnętrznego, ani zabezpieczyć codziennego bytu i poprawy gospodarczej, o co od kilku lat wołają masy pracujące i stan średni.

Każdy pamięta bardzo dobrze te jeszcze niedawne czasy, gdy za jego pieniądze prowadzono wojnę w Hiszpanji. To właśnie było powodem, że ludność flamandzka nie

bardzo się kwapiła do głosowania na t. zw. front czerwony.

Prawie tak samo wygląda sprawa z „totalistycznym” frontem. Partja Degrelle — zwana powszechnie „Rexiści”, która przy poprzednich wyborach osiągnęła 21 mand., zdołała obecnie utrzymać zaledwie 4-ry mandat. Rachunek jest prosty. Degrelle nie dotrzymał przyrzeczeń, dawanych przez 3 lata.

Zupełnie inaczej wyglądała propaganda katolicka. „My wam nic nie przyrzekamy, jedno co możemy obiecać i dotrzymać, jak to głosił skrom-

nych rozmiarów afisz, to, że postaramy się wszystkich pogodzić bez różnicy stanu społecznego, zachowując wierność wobec Kościoła jak i też wobec narodu”.

I tego rodzaju właśnie propaganda przyniosła partji katolickiej w Belgji 73 mandaty, to jest o 10 mandatów więcej, niż uzyskano w poprzednich wyborach. Tego rodzaju ewolucja jest niezwykle znamieną w kraju przemysłowym, gdzie większa część ludności składa się z robotników i stanu średniego.

Obrót czekowy PKO - szybki - tani - wygodny

W świetle prasy

Zamach wielko-piątkowy

O zaborze Albanji przez Włochy pisze „Czas”:

„Motywy, które podają półurzędowe źródła włoskie, by usprawiedliwić albański akt gwałtu, nikogo przekonać nie mogą, tak są rozbrajające swą wręcz naiwnością. Przyjaźń, która łączy naród polski z narodem włoskim, czyni dla nas ten sprzeczny z moralnością międzynarodową „albański gest” Mussoliniego tem bardziej przykrym. Gestu tego nota bene dokonał Duce w Wielki Piątek, dzień wyjątkowy dla całego świata chrześcijańskiego. Wszystko to razem składa się na fakt bezsporny — Mussolini tym razem źle przysłużył się swemu narodowi”.

„Operacja” albańska

O albańskiej „operacji” pisze „Polonia”:

„Opinia światowa jest do głębi wzburzona posunięciem Mussoliniego, że wybrał on akurat Wielki Piątek, by zmobilizować wojska i rzucić je na Albanję. Prasa światowa nie wini za to bezprzykładne postępowanie narodu włoskiego, lecz jedynie rząd faszystowski, który w ten sposób chciał również zademonstrować swoje antychrześcijańskie nastawienie. Posunięcie to jest tem bardziej potępienia godne, że nawet w dawnych wiekach ludy europejskie szanowały „Treuga Dei”, zawierając wszelkie wraże czynności. W dniach wielkich świąt wstrzymywali wszelkie działania wojenne feodalowie średniowieczni i szanowali Pokój Boży także „raubritterzy”.

Nadciągająca burza

Zabór Albanji — to zapowiedź nadciągającej burzy — pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”:

„Urzczywistnienie przez Rzym zasady „Mare Nostrum” w odniesieniu do Adriatyku oraz usadowienie się Włoch na Bałkanach, podobnie jak Anschluss austriacki, aneksja Czech, protektorat nad Słowacją i zajęcie Kłajpedy przez Niemcy, jest zapowiedzią nadciągającej burzy. Wszystko wskazuje na to, że Europa w chwili obecnej bliższa jest wojny, niż pokójowi, i że zadzierżgnięte węzły wielkich konfliktów coraz trudniej rozplątać w drodze zabiegów dyplomatycznych”.

Analogja

M. Niedziałkowski zwraca uwagę w „Robotniku” na deklarację złożo-

ną w Zgromadzeniu Narodowym przez rząd Turcji:

„Tak się złożyło, że postawa Polski jest mniej więcej podobna, przynajmniej — analogiczna. Trzeba sobie tylko zdać sprawę z jednej prawdy: wbrew wszelkim zapewnieniom, wbrew wszelkim teorjom „oś” Berlin—Rzym stanowi „blok ideologiczny”, działający i w Hiszpanji, i w Albanji, i w Kłajpedzie, i w Gdańsku, i w Bułgarii i wszędzie indziej według pewnego „szerszego planu”. Tak to jest. Na to niema żadnej rady. Istnieje droga jedyna: przeciwstawić się „szerszym planom” na wszystkich odcinkach”.

Pięć punktów lojalności

Czasopismo „Zespół” oświadcza, że Polska jako partner dwustronnego paktu z Niemcami była wobec III-ej Rzeszy nawskroś lojalna, bo:

1) odrzuciliśmy stale sojusz z Z.S.R.R., 2) odrzuciliśmy Pakt Wschodni, 3) nie broniliśmy systemu wersalskiego, 4) sprzyjaliśmy Anschlussowi, 5) zachowaliśmy neutralność w sprawie sudeckiej. Byliśmy uczelwymi partnerami, czy nie?

Pytamy się, ale odpowiedzi nie oczekujemy, bo jest rzeczą oczywistą, że Niemcy zapędzili się sami w ślepy zaułek i żadnej sensownej odpowiedzi dać nie mogą. „...chcemy utrzymać pakt nieagresji z Trzecią Rzeszą, tylko niech się Trzecia Rzesza wreszcie zdecyduje, czego sama chce. Ostatnie miesiące nasuwają przypuszczenia, iż chce więcej, niż da się osiągnąć... droga pokojowa. A jeśli tak, to pozostaje powiedzieć: trudno, zobaczymy co będzie po wojnie”.

N'czego się nie nauczyli

O pewnych grupach ozonowych pisze „Kurjer Poznański”, że niczego się tam nie nauczyli:

„Jesteśmy ze strony „Ozonu” świadkami buńczucznych pogróbek pod adresem „przywódców poszczególnych grupowań” oraz krzykliwych zapowiedzi totalistycznych. Są niestety czynnikami politycznymi, które ponad wielki wzgląd ogólnonarodowy i ogólnopolski stawiają interesy swego ugrupowania, dla którego chcą dyskutować gotowość do poświęcenia ogółu państwowego. Temu dążeniu do uzyskania sprawy publicznej przeciwstawiając się zdezydowanie nie przestaliśmy pracować konsekwentnie na rzecz szerszego, ideowego, twórczego zjednoczenia”.

Aresztowanie we Lwowie

Lwowskie „Słowo Narodowe” donosi:

„W Niedzielę Wielkanocną w godzinach wieczornych przybyli do mieszkania 61-letniego prezesa Zarządu Okręgowego Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska” prof. Bronisława Szklarczyka wywiadowcy P. P., którzy nakazali mu się ubrać i udać się na Wydział Sledczy. W godzinach nocnych wywieziono prof. Szklarczyka do Przemysła. Wieść o tem rozeszła się szybko po mieście. Prof. Szklarczyk brał w ostatnich czasach bardzo żywy udział w pracy politycznej i społecznej. Jest on jednym z czołowych kandydatów do Rady m. Lwowa z ramienia Komitetu Wyborczego Obozu Katolicko-Narodowego. Należy zaznaczyć, że po wywiezieniu prof. Szklarczyka w domu pozostał tylko 15-letni syn i 9-letnia córka. Prof. Szklarczyk miał w najbliższych dniach poddać się operacji. W związku z tem lekarze nakazali mu kilkudniowe leżenie w atmosferze absolutnego spokoju. Prof. Szklarczyk jest obrońcą Lwowa, odznaczonym Krzyżem Obrony Lwowa”.

Granicz polsko-słowacka zamknięta

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” donosi:

„Węgierska drużyna piłki nożnej „Elektromos”, która rozegrała w czasie Świąt Wielkanocnych mecze z KS Wisłą i Cracovią, nie została przepuszczona przez Słowację, tak, że Węgrzy musieli jechać drogą okrężną na Ławocznę”.

Kompromisy wyborcze w Małopolsce Wschodniej

Jak donosi lwowski „Wiek Nowy”:

„W Zaleszczykach, Tłustym, Husiatynie i Chorostkowie pow. Kopyczyńce na podstawie kompromisu wyborczego, wystawiono jedną wspólną listę. Na podstawie tej listy w Zaleszczykach Polacy otrzymali 10 mandatów, Ukraińcy 1 i żydzi po 2, w Husiatynie Polacy 7 mandatów, Ukraińcy 3, żydzi 2, w Chorostkowie — Polacy 9 mandatów, Ukraińcy 4, żydzi 3”.

Rauschning ostrzega Odpowiedzialność wszystkich Niemców

Niezależny tygodnik „Der Deutsche in Polen” w świątecznym numerze zamieścił artykuł Hermana Rauschninga, b. prezydenta senatu gdańskiego, obecnie emigranta politycznego w Paryżu, autora znanej książki „Rewolucja nihilizmu”.

Tytuł artykułu brzmi: „Jesteśmy wszyscy odpowiedzialni”. Rauschning pisze:

„Zwracam się do wszystkich Niemców poza granicami Rzeszy, by stanowczo odcięli się od narodowego socjalizmu i jasno stwierdzili, że nie mają wspólnego z tym ruchem. Jeżeli Niemcy zagranicznymi nie uczynią, to będą współodpowiedzialni za klęskę, która spadnie na Niemcy i cały naród niemiecki, a więc także i na Niemców mieszkających poza granicami Rzeszy. Niemcy zagranicznymi mają misję historyczną zdemaskowania zbrodniczych zakusów narodowego socjalizmu, by w ten sposób ocalić naród niemiecki. Niemcy w Rzeszy mają zakneblowane usta i nie mogą protestować. Kto z Niemców zagranicznymi nie przystąpi do zdemaskowania narodowego socjalizmu ten jest tchórzem, boć przecież dobrze sobie zdaje sprawę z faktycznego stanu rzeczy i nie go w walce nie powinno krepować”.

O zmianę kalendarza juljańskiego na Ziemiach Wschodnich

Na ziemiach południowo-wschodnich Polski od dłuższego już czasu wrogość walka między wyznawcami obrządków wschodnich o zmianę kalendarza juljańskiego.

Dwoistość kalendarzowa w Polsce sprawia wiele trudności. Żywiołowo też zwłaszcza ruch za zmianą kalendarza juljańskiego panują wśród polskich wyznawców obrządków wschodnich.

Zwalczając natomiast ten racjonalny projekt ugrupowania ukraińskie, w obawie rozszerzenia wpływu polskich tą drogą.

Desant 2 dywizji

Według informacji „Kurjera Warszawskiego” z Paryża:

„czynnik młarodajne posiadają coraz dokładniejsze dane na temat nowego desantu włoskiego, który mimo wszelkich zaprzeczeń hiszpańskich dokonany został 27 marca w Kadyksie. Naoczni świadkowie wyładowania wojsk ocenają przybyłe siły na 2 dywizje zmotywowane oraz 5 baterji artylerji ciężkiej, również z trakcją motorową. Oddziały te skierowane zostały w kierunku Gibraltaru”.

List Mussoliniego do Chamberlaina

Z Londynu donosi „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, że

„Mussolini przesłał we wtorek na ręce Chamberlaina list odręczny, w którym zapewnił go, że nie posiada zamiarów agresywnych poza granicami Albanji, ale że otwierają się obecnie możliwości wycofania ochotników włoskich z Hiszpanji”.

Wycofanie to miałoby rzekomo nastąpić po 2 maja r. b.:

Wojska niemieckie manewrują

Z Budapesztu donosi „I. K. C.”,

że „w poniedziałek na granicy niemiecko-jugosłowiańskiej skoncentrowano silne oddziały niemieckie w sile mniej więcej trzech korpusów. Celem koncentracji tych oddziałów jest, jak się zdaje, netytyle presja na Jugosławję, jak stworzenie masy manewrowej, która w odpowiedniej chwili mogłaby być użyta w dowolnym kierunku”.

Demonstracje antywłoskie

Z Belgradu donosi „Dziennik Po-

wszechny”: „W Jugosławji w ostatnich dniach powstano kilka roczników. W Belgradzie odbyły się demonstracje antywłoskie. Podobne demonstracje odbyły się w mieście Skoplje w macedońskiej części Jugosławji”.

Turecja contra Göbbels

Z Londynu donosi „Dziennik Po-

wszechny”: „Korespondenci angielscy donoszą ze Stambułu, że rząd turecki odmówił ministrowi propagandy Rzeszy, Goebbelsowi zezwolenia na przelot samolotem nad strefami zakazanymi w Dardanelach i na Morzu Egejskim”.

Chamberlain w Buckingham Palace

Narady dyplomatyczne i wojskowe w Londynie

LONDYN, 11.4. Ministrowie brytyjscy odbywali w ciągu dnia dzisiejszego znowu ożywione narady.

Lord Halifax przyjął przedpołudniem ambasadora sowieckiego Majskego i odbył z nim półgodzinną rozmowę, która — jak wyjaśniają z kół dobrze poinformowanych — ograniczyła się do poinformowania przedstawiciela Sowietów o podejmowanych przez rząd brytyjski krokach.

Po rozmowie z ambasadorem Majskego lord Halifax udał się do premiera, z którym odbył dłuższą naradę.

W tym samym mniej więcej czasie w gmachu imperialnego Komitetu Obrony odbyło się posiedzenie wszystkich ministrów resortów obrony z udziałem szefów sztabów pod przewodnic-

twem ministra Koordynacji Obrony admirała lorda Chatfielda.

Podkomitet Spraw Zagranicznych gabinetu brytyjskiego o godzinie 15-tej odbył posiedzenie na Downing Street. Wzięli w nim udział Chamberlain, Hoare, Inskip, Halifax, Stanley, Morrison i Cadogan.

Posiedzenie poświęcone było opracowywanej deklaracji rządu, jaka złożona ma być przed parlamentem w nadchodzący czwartek.

Deklaracja ta prawdopodobnie będzie miała charakter wyraźnego określenia interesów brytyjskich we wschodniej części Morza Śródziemnego i wobec państw bałkańskich, stwierdzając, że wszelkie naruszenie zde-

finjowanych w tej deklaracji interesów uważane będzie przez W. Brytanię za akt nieprzyjazny.

Następnie premier Chamberlain udał się do Buckingham Palace na audjencję do króla. Po odbyciu blisko godzinnej rozmowy z premierem, król Jerzy odjechał z powrotem do Windsoru.

LONDYN, 11.4. Izba Lordów zbierze się w czwartek popołudniu.

Na posiedzeniu tem lord Halifax, odpowiadając na interpelację Labour Party, wygłosił exposé o sytuacji w Europie zwłaszcza w basenie śródziemnomorskim.

WASZYNGTON, 11.4. Sekretarz Stanu Hull przyjął dziś ambasadora W. Brytanji.

Jeszcze jedna pogroźka

„Frankfurter Ztg.“ o układzie polsko-brytyjskim

FRANKFURT n/M, 11.4. „Frankfurter Ztg.“ z 7 b. m. publikuje artykuł, analizujący stosunki polsko-niemieckie na tle zbliżenia anglo-polskiego.

Autor konstatuje, iż Niemcy nie mają zamiaru naruszenia suwerenności lub terytorjalnej integralności Polski. Między Polską a Niemcami istnieją zagadnienia, dla których został zawarty pakt polsko-niemiecki z r. 1934, aby usunąć groźbę dla pokoju europejskiego.

Obecnie — jak twierdzi autor artykułu — wyrażane są obawy, iż Polska wciągnie się w grę angielską, nie odpowiadającą państwowym interesom Polski. Dotąd Polska niezupełnie jeszcze związała swe ręce na korzyść nowego przyjaciela angielskiego i dlatego warto wskazać na wewnętrzne sprzeczności prowadzonej obecnie przez Anglię polityki.

Pismo uważa, iż zamierzony sojus z Polską jest ogniwem tej nowej polityki angielskiej. Z naciskiem podkreśla dziennik, iż stosunki polityczne takich państw, jak Węgry i Rumunja, które zaprzyjaźnione są z mocarstwami osi, a do których i Polska ustosunkowuje się przyjaźnie, sprawiają niemałą trudność dla nowej polityki. Polska nie może nie uwzględniać tego aspektu zagadnienia w ocenie celów polityki angielskiej na tem terytorjum.

W zakończeniu autor sugeruje, iż gdyby Polska idąc dalej, angażowała się w linie polityki angielskiej, byłoby to jednostronnym agresywnym zwrotem się przeciwko Rzeszy.

Pośrednictwo Egiptu

między Żydami i Arabami

KAIR, 11.4. B. ambasador egipski w Londynie Hassan pasza, który przybył dzisiaj z Londynu, przywiózł rzekomo z sobą pewne propozycje rządu brytyjskiego i zakomunikował je Mahmudowi paszy.

Od czasu konferencji londyńskiej w sprawie planu, dotyczącego Palestyny, toczyły się rozmowy pomiędzy przywódcami arabskimi a premierem egipskim.

Przedstawiciele Ibn Sauda i Egiptu spotkają się jutro u Mahmuda paszy i omówią nowe propozycje. Istnieje nadzieja, iż rozmowy te doprowadzą do przyjęcia przez przywódców arabskich brytyjskiej polityki palestyńskiej.

Przywódca sjonistyczny dr. Weizman przybył samolotem z Palestyny do Kairu dziś rano, a wkrótce potem widział się z premierem egipskim Mahmudem paszą.

Hr. Bethlen zadowolony z Niemiec

Propozycja nowej konferencji pokojowej

W „Pesti Naplo“ ukazał się artykuł b. premiera węgierskiego hr. Bethlena, który do ostatnich czasów reprezentował największy umiar w polityce zagranicznej węgierskiej i dawał wyraz rozsądnej ocenie stosunków międzynarodowych.

Z artykułu obecnego widać, że i ten polityk węgierski uległ pewnym złudzeniom.

Pisząc o położeniu ziem dorzecza Dunaju, hr. Bethlen wyraża pogląd, że nie można twierdzić, jakoby istniał dylemat: pochłonięcie mniejszych państw nad Dunajem przez

Niemcy, lub oddanie się ich w ręce bloku antyniemieckiego. Bloku takiego zresztą, jak sądzi hrabia Bethlen, Anglia stworzyć nie zdoła.

Autor wyraża zadowolenie, że Niemcy porzuciły stosowanie wyłącznie zasady szczepowej, bo — jak pisze, — „względy historyczne i geograficzne są wieczno-trwałe“.

Sprawa Słowacji jest, zdaniem hr. Bethlena, rozwiązana jedynie przejściowo, zaś zatarg rumuńsko-węgierski może wybuchnąć nanowo każdej chwili.

Wobec tego wszystkiego, kończy hr. Bethlen, chwila byłaby odpowiednia dla zwołania nowej konferencji pokojowej.

Jeżow bez stanowiska

MOSKWA, 11.4. Według pogłoszek, Jeżow, który w rezultacie podziału ludowego komisariatu transportu wodnego na dwa komisariaty, stracił stanowisko rządowe, przebywa na kuracji z powodu bardzo złego stanu zdrowia.

Koła oficjalne nie udzielają żadnych informacji o losie Jeżowa.

Zagrożone Kongo?

Narady w Brukseli

BRUKSELA, 11.4. Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów omawiano sytuację międzynarodową.

Minister Kolonij złożył sprawozdanie z zarządzeń, poczynionych dla zapewnienia bezpieczeństwa Konga.

Wyspa 300 świątyn

Korfu — Kerkyra — Coreyra

Po zajęciu Albanji przez Włochów powszechne zainteresowanie budzi wyspa Korfu, położona u zachodnich brzegów Albanji i Grecji, u wejścia do morza Jońskiego do morza Adrjatyckiego. Od brzegów Albanji dzieli wyspę wąski kanał Korfu. Wejście z morza Jońskiego do Adrjatyckiego nazywa się kanałem Otranto. Po nowo-grecku Korfu nazywa się Kerkyra — Rzymianie nazywali ją Coreyra.

Kształtem przypomina wyspa ma czułą węższą na południu, szerszą od północy. Wyspa jest niewielka, liczy 33 km. kw., z 101.742 mieszkańcami. Na km. kw. wypada 164 mieszkańców. Wyspa zamieszkała jest głównie przez Greków. Poza Grekami zamieszkują wyspę Włosi w ilości około 2.000 oraz Żydzi prawie w tej samej liczbie.

Północna część wyspy jest górzysta. Najwyższy szczyt Pantokrator osiąga 906 mtr., południowa i środkowa część jest pagórkowata.

Trzęsienia ziemi są bardzo rzadkie i słabe.

Korfu ma ciepłą, obfitą w deszcz zimę i gorące, suche lato. Temperatura w styczniu osiąga 10 st. ciepła, w czerwcu do 26 st.

Wyspę przepływają dwie małe rzeczki. Poza tym znajduje się bardzo wiele źródeł. Lasów niema wcale. Bogate natomiast są gaje oliwne, pokrywające prawie połowę wyspy, liczące około dziesięć milionów drzew.

Świat zwierzęcy jest bardzo ubogi w gatunki zwierząt, hodowia bydlęta minimalna. Rolnictwo w zastoju. Głównie zbiera się pszenicę i kukurydzę, następnie kartofle.

Nawet rybołówstwo znajduje się w dużym zastoju. Ongiś niezwykle intensywnie pracujące saliny, ostatnio nie są należycie eksploatowane. Przemysł ubogi, pracują zaledwie dwie papiernie i jedna rafineria olejów.

Korfu ma doskonale rozbudowaną sieć dróg kolowych, co zawdzię-

cza Anglikom. Głównym miastem wyspy jest tej samej nazwy miejscowość Korfu, leżąca w środkowej części wschodniego brzegu wyspy u podnóża gór.

Mieszkańcy, przeważnie Grecy. Uliczki ciasne i ciemne, domy budowane na wzór weneckich. Korfu słynie z tego, że posiada około 300 greckich kościołów i kaplic. Wyróżnia się katedra grecka i rzymskokatolicka, dawny pałac królewski — obecne muzeum.

Handel jest bardzo ożywiony, głównie eksport oliwy.

Na południowy zachód na wzgórzu Gasturi stoi willa Achilleon, ongiś własność austriackiej cesarzowej Elżbiety, w latach 1907 — 1914 niemieckiego cesarza Wilhelma II. Obecnie stanowi własność rządu greckiego.

Korfu posiada dobry port, do którego zawijają statki z Aleksandrii, Trjestu, Konstantynopola, Grecji, Włoch i Anglii.

Gen. Gamelin u prezydenta Francji

Francja również udzieli Grecji gwarancji

PARYŻ, 11.4. Prezydent Lebrun przyjął dziś szefa sztabu generalnego gen. Gamelin.

PARYŻ, 11.4. Dziś w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie Rady Gabinetowej, poświęcone głównie omówieniu sytuacji międzynarodowej, a tak że zatwierdzeniu zarządzeń wojskowych, ustalonych przez Komitet Obrony Narodowej. Na posiedzeniu tem głównym punktem obrad było exposé min. Bonnet'a o sytuacji międzynarodowej.

Według informacji kół politycznych na temat dotychczasowego przebiegu akcji dyplomatycznej Londynu i Paryża, uważać należy już za rzecz pewną, że rządy Paryża i Londynu uzgodniły w czasie świąt swą linię postępowania, o ile chodzi o zagadnienia wschodniej części Morza Śródziemnego i półwyspu Bałkańskiego, w ten sposób, iż

ustalono przeprowadzić linję o poru przeciw ewentualnej ekspansji włoskiej na granicy grecko-albańskiej. Oznacza to, iż rząd francuski przyłączy się do gwarancji angielskich dla Grecji i że w razie ewentualnego ataku na Grecję czy też na wyspę Korfu, pomoc francusko-angielska miałaby pełne zastosowanie.

Prasa zapowiada, iż w dniu dzisiejszym, ewentualnie na środowym posiedzeniu Rady Ministrów, należy oczekiwać ogłoszenia pewnych dekretych rządu francuskiego z dziedziny technicznej - wojskowej. Prasa francuska nie precyzuje jednak bliżej tych zarządzeń, stwierdzając tylko, iż w obecnej chwili, o ile chodzi o część wschodnią Morza Śródziemnego, to rząd angielski przedsięwziął już wyraźne kroki, koncentrując w tej części Morza

Śródziemnego swą eskadrę śródziemnomorską.

O ile chodzi o dalszy rozwój akcji dyplomatycznej, to uwaga kół politycznych Paryża, jak i prasy, skoncentrowana jest na czwartkowym posiedzeniu parlamentu angielskiego.

Po posiedzeniu Rady Ministrów Daladier odbył dłuższą rozmowę z min. Bonnet i ministrem Lotnictwa Guy la Chambre.

PARYŻ, 11.4. Francuska flota śródziemnomorska otrzymała rozkaz wypłynięcia z Tuluzji w kierunku Afryki Północnej i na wschód Morza Śródziemnego.

Jest to jedno z zarządzeń w ramach obecnej akcji angielsko-francuskiej.

Powołano pod broń pewną ilość marynarzy rzerwistów specjalistów i w ciągu ostatnich 24 godzin odwołano wszelkie urlopy.

Francja obsadzi Maroko hiszpańskie i Minorę

o ile Włosi nie wycofają wojsk z Hiszpanji

PARYŻ, 11.4. Dziś przybył do Paryża ambasador francuski w Burgos marsz. Petain i odbył w południe konferencję z min. Bonnet.

Przyjazd marsz. Petain do Paryża tłumaczony jest w kółach politycznych wzmoczeniem zainteresowania Paryża sytuacją hiszpańską.

Francuskie koła polityczne oraz prasa, wyrażają zaniepokojenie na-

strojami hiszpańskich kół politycznych. Nie ulega wątpliwości, iż naczelnym problemem stosunków francusko-hiszpańskich jest kwestja wycofania Włochów z Hiszpanji.

Dzisiejszy „Petit Journal“ zapowiada nawet, że o ile Hiszpanie w dalszym ciągu zwlekają będą z zatwierdzeniem tego problemu, to nie jest wykluczone, iż rząd francuski i angielski zażądają od Burgos pewnych gwarancji. Dziennik daje do zrozumienia, iż chodzący tu mogły o obsadzenie hiszpańskiej strefy Maroka, jak również wyspy Minorki, przez wojska francuskie.

LONDYN, 11.4. W tutejszych kółach dyplomatycznych mówi się, że w sprawie wycofania wojsk włoskich z Hiszpanji, Mussolini miał udzielić Chamberlainowi wiążącej obietnicy, że wycofa swe wojska z Hiszpanji natychmiast po ceremonii triumfalnego wkroczenia do Madrytu.

Ten triumfalny pochód wojsk włoskich przez ulice Madrytu, które poprzedzać mają wojska gen. Franco, ustalony został obecnie na dzień 2 maja. Mussolini więc gotów byłby wycofać swoje wojska natychmiast po tej dacie.

Delegacja węgierska

na urodziny Hitlera

BUDAPESZT, 11.4. Na uroczystości 50-lecia urodzin kanclerza Hitlera udaje się do Berlina delegacja węgierska w następującym składzie: minister Handlu Kunder, minister Rolnictwa Michał Teleky, minister bez teki Jaross, b. premierowie Daranyi i Immredy oraz posłowie do parlamentu Mescer i Rajniss.

Zdaniem tutejszych kół politycznych, wyjazd ministrów Handlu i Rolnictwa do Berlina ma zadokumentować ścisłe związki gospodarcze między obu krajami.

Włochy uznały

Słowację

BRATYSŁAWA, 11.4. Konsul włoski w Bratysławie zakomunikował dziś premierowi Tiso, że rząd włoski uznaje państwo słowackie.

Włoszyn jedzie

do Ameryki

Szef operetkowego rządu na Rusi zakarpackiej ks. Wołoszyn bawi dotychczas w Jugosławiji.

W najbliższym czasie ks. Wołoszyn udaje się do Stanów Zjednoczonych A. P. W przejeździe do Ameryki ks. Wołoszyn zamierza po- noć zatrzymać się w Paryżu i Londynie.

MAJER WYGRYWA KOMBINACJE

ALPEJSKĄ

W drugim dniu wiosennych zawodów narciarskich w Zakopanem odbył się slalom, jako druga część eliminacji alpejskiej.

Generalnie zwycięstwo odnieśli Polacy, którzy zajęli pierwsze trzy miejsca w kombinacji alpejskiej.

Wyniki slalomu są następujące: 1) Majer (Sokol Zakopane) z czasem 2:33,9, 2) Staffer (Niemcy) 2:37,1, 3) Lipowski Jan 2:39,7, 4) Zajac Marjan 2:43,2.

Ostatecznie w kombinacji alpejskiej kolejność miejsc jest następująca: 1) Majer (Sokol Zakopane) 321,1 p., 2) Lipowski Jan 321,3 p., 3) Zajac Marjan (H. K. N. Zak.) 323,6 p. Dopiero czwarty jest Niemiec Staffer z 338,2 pkt.

SKŁAD NIEMCÓW NA DUBLIN

Po obozie treningowym w Duisburgu, ustalony został następujący skład drużyny niemieckiej na mistrzostwa bokserskie Europy w Dublinie (18-22 b. m.): Obermaier, Wilke, Graaf, Nuernberg, Muraeh, Baumgarten, Schnarre lub Koppers i Runge.

Wiatr ze wschodu nad Sekwaną

Propaganda na różnych szlakach

(Korespondencja własna)

Paryż, w kwietniu.

„Francja jest i pozostaje wrogiem śmiertelnym, wrogiem bezlitosnym ludu niemieckiego” — („Mein Kampf”).

„Co się tyczy Niemiec, niebezpieczeństwo, jakie stanowi dla nich Francja nakłada na nas obowiązek odrzucenia wszelkich względów sentymentalnych i wyciągnięcia ręki ku tym, którzy będąc tak samo zagrożeni, jak one — nie chcą znieść imperialistycznej zamierzeń Francji” — („Mein Kampf”).

Witryny księgarskie z książkami w Paryżu zalała powódź popularnych wydań. Zdaniem „Każdy Francuz powinien znać tę książkę”, stało się sloganem księgarskim, niemal znakiem patentowym. „Każdy Francuz powinien znać tę książkę”.

Co oznaczają te słowa? Zapewne w pierwotnym pojęciu, w pojęciu marszałka Lyautey, który je wypowiedział, kryły w sobie jeszcze jedno zdanie niedopowiedziane: „by uświadomić sobie niebezpieczeństwo jakie mu grozi”.

Ale wydaje się, że popularne wydanie „Mein Kampf” posługuje się tem hasłem dla innych celów. Bo to właśnie streszczone, cenzurowane, skondensowane w małej książeczce „Mein Kampf” nie zawiera ustępów antyfrancuskich. Wszystkie, cokolwiek Hitler wypisał przeciw Francji (a wypisał nie mało) z tego wydania wykreślono. Kieszonkowe wydanie „Mein Kampf” kolportowane masowo na ulicach Paryża jest towarem importowanym, przygotowanym i zaprawionym specjalnie dla francuskich podniebień.

Ostatnio dopiero ukazało się kolportowane prywatnie przez uchodźców niemieckich pełne wydanie „Mein Kampf” w tłumaczeniu francuskim. Wydanie to obejmujące przeszło 650 stron druku, zawiera wszystkie „uprzejmości” pod adresem Francji, m. in. uwagi o „zmurzynieniu” narodu francuskiego.

Masowa sprzedaż hitlerowskiego „credo”, stanowi propagandę jawną. Nie należy jednak zapominać o istnieniu silnie rozgałęzionej sieci szpiegowsko - informacyjnej, o istnieniu kroczy podziemnych korytarzy, ktorými przechodzą z Francji do Niemiec cenne informacje, a z Niemiec do Francji tysiące druków propagandowych. Ale to już jest teren śliski i niepewny.

Kiedy aresztowano w Alzacji, centrum propagandy niemieckiej — „führera” autonomistów dr. Roosa, prasa ograniczyła się do krótkich wzmianek. W tym czasie deklaracja francusko - niemiecka z 6 grudnia 1938 r. była jeszcze świeża, gorąca, i w imię dobrego sąsiedztwa, sprawy Roosa nie tylko nie komentowano, ale nawet do kładnie jej nie przedstawiono.

Bezpośrednio po podpisaniu układu francusko - niemieckiego ukazał się w dn. 9 grudnia w jednym z tygodników obszerny i dokładnie udokumentowany artykuł, na temat „podziemnej sieci nazistowskiego szpiegostwa”. Artykuł ten dokładnie omawia wszystkie formy pod jakimi idee hitlerowskie przenikają do Francji, i wszystkie sposoby, za pomocą których agenci niemieccy uzyskują potrzebne im informacje. Działalność organizacji hitlerowskich we Francji jest bardzo złożona i obejmuje m. in. rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, dostarczanie prasie informacji i gotowych artykułów, propagandę w środowiskach francuskich.

Specjalną rolę odgrywa tu organizacja partii zagranicą, której prezesem jest p. von Bohle („Leiter der Auslandsorganisationen der Partei”). Centrum organizacji mieści się w Stuttgarcie. We Francji organizacja ta podzielona jest na grupy: grupę narodową, której siedzibą jest Paryż i grupy lokalne w większych miastach, jak Lyon, Marsylja. Grupy lokalne zbierają potrzebne informacje, które po „scentralizowaniu” w Paryżu, wędrują do ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy.

Druki propagandowe przeznaczone na eksport z Trzeciej Rzeszy są liczne i o treści bardzo rozmaitej. Przeważnie są to streszczenia przemówień Hitlera lub innych czynnych działaczy nazistowskich, często jednak są to listy otwarte do Francuzów jak np. druk, którego odbitkę fotograficzną zamieściło niedawno jedno z pism. Jest to list do „piechura z pod Verdun” pisany przez dawnego kombatanta niemieckiego, i stanowiący próbę przekonania żołnierza francuskiego o zamiarach wojennych Francji, i pokojowej woli Niemiec, które bynajmniej nie zbroją się na nowo lecz tylko uzupełniają zbrojenia. Myślą przewodnią druków jest przekonanie przeciętnego Francuza o niemieckiej woli pokoju i załóżnych planach państw demokratycznych.

Idee hitlerowskie w sposób niewidoczny, ukryty — przenikają do prasy francuskiej. Podczas kiedy państwa demokratyczne nie mogą absolutnie oddziaływać na prasę państw totalnych — to propaganda totalnych państw może łatwo przeniknąć do bardziej podatnej na wpływy, bardziej „plastycznej” prasy demokratycznej.

Prasa stanowi tu tylko fragment działalności propagandowej. Żyjemy w czasach zanikania przestrzeni. Podróż kształcą, podróże są coraz tańsze. W podziemiach paryskiego metra widzi się coraz więcej barwnych plakatów, wychwalających niemieckie koleje, niemiecką uprzejmość, niemiecką wiosnę w Alpach, niemieckie krajobrazy. Niemcy organizują dla Francuzów tanie i przystępne wycieczki o charakterze nietylko wypoczynkowym, ale i „kształcącym”.

Na jesieni zwiędziło Niemcy 450 członków „Association des professions francaises”, którzy wrócili za-

chwyceni zdobycami nacjonal - socjalizmu. Uczestnicy takich wycieczek, obwożeni autokarami po Niemczech, jak Anglicy po Paryżu, oglądają błyszczącą i efektowną stronę medalu, widzą dymiące komin i lśniące autostrady. Po powrocie do Francji robią propagandę, sami nie wiedząc jak i kiedy.

Kolonje francuskie i Alzacja, szczególnie Alzacja to najpłodniejsze tereny niemieckiej propagandy. Hitler trzykrotnie wyrzekł się jakichkolwiek pretensyj w stosunku do Alzacji i Lotaryngji. Świat wie dziś, co znaczą trzykrotne czy dziesięciokrotne zapewnienia Hitlera. Katedra w Strassburgu nie jest tak bezpieczna, jak do niedawna wydawało się rządowi francuskiemu, który poprostu bagatelizował działalność niemieckich agentów w Alzacji i Lotaryngji.

Niemcy w Alzacji mają swoje pisma, swoje stowarzyszenia, swoich führerów i last not least swoje wymagania. Kilka miesięcy temu autonomiści ogłosili manifest w którym domagają się od Francji „wolności, które przyrzeczono w roku 1914” i oświadczają, że ich żądania przekraczają ramy regionalizmu.

Jeden z dziennikarzy francuskich, najlepiej poinformowany we wszystkich sprawach związanych z propagandą niemiecką w Alzacji, ostrzega rząd przed ewentualnością „Sudetów we Francji”. Sudety mogą się powtórzyć — pisze — jeśli rząd będzie w dalszym ciągu patrzył przez palce na to wszystko, co się dzieje w okęgach granicznych.

Wypadki wrześniowe rzuciły snop światła na propagandę niemiecką w Alzacji i Lotaryngji. Wtedy właśnie w momentach największego napięcia, za francuską linię Maginota, do trzech departamentów granicznych — przeniknęło przeszło dwu-

stu agentów hitlerowskich. Pano wie ci odgrywali rolę prawdziwych aniołów pokoju, gdyż główną ich misją było przekonywanie Alzatezyków o zgubnych skutkach wojny. W razie starcia między Francją a Niemcami, właśnie Alzacja stałaby się głównym terenem operacji wojennych. Z tej przyczyny Alzacja powinna przeszkodzić Francji w przystąpieniu do wojny.

Inny równoległy argument, jakim posługiwali się agenci hitlerowscy — był już mniej skomplikowany. Od chwili powstania problemu sudeckiego — zarówno prasa autonomiczna, jak i wysłannicy hitlerowscy, powtarzali dostownie „za panią matką” o „samostanowieniu narodów”, o wojowniczej Francji, podżegającej do wojny, o pokojowych zamiarach Hitlera...

Obok Alzacji i Lotaryngji, pozostawiający na boku Bretanję, gdzie lilipuci „ruch autonomiczny” jest również czynnie popierany przez Trzecią Rzeszę — poważny fragment propagandy niemieckiej stanowią kolonje francuskie. Podczas, kiedy Włosi, jako obrońcy islamu nie zdołali wzbudzić zbyt wielkiego zaufania wśród Arabów — Niemcom udaje się to już lepiej, ze względu na rzekomą bezinteresowność i ideowość propagandy niemieckiej. To przecież Włosi są bezpośrednio zainteresowani na morzu Śródziemnym... Działalność Niemców jest więc tylko i wyłącznie „ideowa”.

Tak przedstawia się w ogólnych i mglistych zarysach propaganda niemiecka we Francji. Pisze się o niej skąpo i wie bardzo niewiele. Nie przeczy to jednak jej istnieniu, mimo trzykrotnych zapewnień, mimo deklaracji francusko - niemieckiej, mimo ufności władz francuskich.

M. R.

Dom Zdrojowy w Żegiestowie

Nowoczesne urządzenia, kąpiele kwaso - węglowe i borowinowe. Pokój z wyżywieniem, sezon wiosenny, średnio zł. 8.50. Dogodne ryczałty. Pozostałe wille zakładowe otwarte od 1 maja. Informacje Zarząd Zdrojowy. 391

Dochodzenie ukończone Proces „Bund Deutscher Mädel”

Z Gniezna donoszą:

„W związku z wykryciem nielegalnej organizacji pod nazwą „Bund deutscher Mädel” prokuratura gnieźnieńska ukończyła dochodzenie i podprokurator Kasprzak wygotował obszerny akt oskarżenia.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Gnieźnie zasiadają niebawem: Eleonora Schröter z Gniezna, Fryderyka Teobald z Orchowa, Barbara Wendorff ze Zdzichowy, Ella Hoffmann z Nidomia, Katarzyna Weigt z Gniezna, Szarlotta Albrecht z Gniezna, Gizella Dittmann z Gniezna, Szarlotta Schmideskamp z Piekar, Ella Weidner z Gniezna, Ilse Zimmermann z Gniezna, Edyta Arlt z Gniezna i Szarlotta Olszewska z Łukaszewka.

Z wyżej wymienionych Schröter, Wendorff i Teobald stoją pod zarzutem założenia i kierowania związku, którego istnienie, ustrój i cel miały pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, pozostałe zaś oskarżone są o należenie do powyższej organizacji. Poza tem z pobród oskarżonych Ella Hoffmann zbiegła do Niemiec, a Katarzyna Weigt do Gdańska, wobec czego sprawa przeciwko nim zostanie wyłączona aż do czasu ich ujęcia”.

Ustawy antyżydowskie na Węgrzech

„The Tablet”, tygodnik katolicki, wychodzący w Londynie zamieszcza korespondencję z Budapesztu, z której wynika, że rząd węgierski zamierza w najbliższych dniach wprowadzić w życie ustawy antyżydowskie.

Na zapytanie korespondenta „The Tablet”, czy ustawy te będą miały charakter „rasistowski”, jeden z wyższych urzędników, zajmujący się problemami żydowskimi, oświadczył: „Rząd węgierski szukać musi obecnie wszelkich sposobów dla zmniejszenia ilości Żydów na Węgrzech, jednakże pogłoski o tem, jakoby rząd nosił się z zamiarem wprowadzenia ustaw „rasistowskich”, nie odpowiadają prawdzie”.

Zapisujcie się do LOPP

Gospodarka wojenna w Niemczech

Widmo głodu

W Berlinie duże wrażenie wywołał artykuł „DAZ”, w którym autor Gerold v. Minden, zastanawiając się nad gospodarczym przygotowaniem kraju do wojny, zwraca uwagę na to niesłychanie ważne zagadnienie, przestrzegając przed bagatelizowaniem tej sprawy.

Specjalnego wyrazu nabierają w tym artykule reminiscencje z czasów wojny światowej, przyczem autor z naciskiem podkreśla, iż poza

2 milionami Niemców, którzy padli na polu walki, 750.000 Niemców zginęło z głodu.

Fakt ten uważa autor za wystarczającą przestrożę, mającą spowodować otrzeźwienie przed „niedostatecznie” przygotowaną wojną. Dodaje przytem, iż miarą niesłychanego natężenia gospodarczego przy utrzymaniu rujnującego potencjału wojennego, jest konieczność zatrudnienia 17 robotników w przemyśle

wojennym na 1 żołnierza w polu.

Skutkiem tego kraj jest ogromnie wyczerpany, gdyż — jak konkluduje autor — wzrost produkcji sprzętu wojennego przy zmniejszającej się wytwórczości ogólnej (nie tylko środków spożywczych), powoduje niesłychane obciążenie całego gospodarstwa i radykalny spadek stopy życia całego narodu. Jak widać więc, widmo głodu przeraża trzeźwiejsze umysły w Niemczech.

Tirana leży blisko Sarajewa

Anglicy uczą się geografji

(Korespondencja własna)

Londyn, 10 kwietnia.

Takich świąt Wielkanocnych nie miała Anglja od lat. W wspaniałych, ciepłych promieniach wiosennego słońca miljony ludzi wyległy na zielone trawniki — wsi lub na żółty piasek wybrzeża morskiego. Natura roztoczyła swe najcudowniejsze wdzięki. Bez śladu znikła przyslowiowa mgła, orzeźwiający wiatr rozpedził wilgotne opary...

Nad świątecznymi tłumami urosił się jednak opar znacznie gorszy i groźniejszy — opar wojny. Zmora katastrofy przesłoniła radosne słońce, rzucając zimny cień na serca tego odważnego, miłującego pokój narodu.

Nie wszystkim dane było zażywać spoczynku świątecznego. W poważnych gmachach ministerjalnych czuвано bez przerwy. Ministerjalne i dyplomatyczne limuzyny mknęły opustoszałymi ulicami metropolji.

Po raz pierwszy od czasów wielkiej wojny gabinet brytyjski zebrał się na nadzwyczajne po-

siedzenie w czasie świąt Wielkiej Noce. Echa strażów z dalekiej Albanji zaalarmowały ministrów angielskich. Radzili oni długie godziny nad sytuacją europejską. Skoro skończyło się posiedzenie, zgromadzony tłum mógł obserwować poważne twarze członków gabinetu, opuszczających dom premiera.

Z upadkiem Tirany upadło jeszcze jedno złudzenie Chamberlaina — załamały się nieśmiętne nadzieje na możliwość prawdziwego zbliżenia z Mussolinim. Rzym faszystowski zadokumentował drogą czynów, że idzie ręką w rękę z hitlerowskim Berlinem.

Płynna sytuacja europejska przynosi coraz to nowe problemy. „Oś” zmusza Anglików do uczynienia się geografji i ciągłego spoglądania na mapę, której rysunek jest w coraz większej mierze pisany mieczem agresji. Rozgałęzione interesy Imperjum i przeświadczenie, iż zbliża się chwila rozgrywki, powodują, iż wszystkie

problemy kontynentalne są przedmiotem troski polityków angielskich.

Hiszpanja, Afryka północna, Azja przednia, Grecja, Jugosławia, Bułgaria, Turcja, Rumunja, Polska, Holandia, Szwajcaria... oto niekompletna lista terenów, będących przedmiotem zainteresowania i troski Wielkiej Brytanji.

Najwięcej troski przysparza w tej chwili Hiszpanja i Balkany. Mobilizacja brytyjskiej floty śródziemnomorskiej jest najlepszym dowodem powagi sytuacji w tym basenie, który Włochy pragną przemianować na „Mare nostrum”. Potwierdzają się wiadomości o podpisaniu paktu antykominternowskiego przez gen. Franco i o nowych transportach wojsk włoskich, zmierzających do Sewilli. Krąży pogłoski o istnieniu kompletnej konwencji militarnej między Hiszpanją a państwami „osi”. Tutaj sytuacja przedstawia się zatem niewesoło.

Nad Balkanami unosi się mgła niepewności. Postawa poszczególnych państw nie jest jeszcze wyjaśniona. W Londynie pamiętają tylko, że tyle wojen zaczęło się już na tym półwyspie, że Sarajewo jest tak niebezpiecznie blisko Tirany...

Cały świat mobilizuje. Szwajcarzy zwiększają armję, Holendrzy fortyfikują wybrzeża, Włosi mobilizują, Niemcy koncentrują...

Europa zamieniła się w beczkę prochu, na którą padają iskry z kuźni, w której hartuje się Rzym — Berlin...

W sali konferencyjnej gabinetu brytyjskiego nie było do prawdy miejsca na marzenia o przepięknej wiosnie. Omawiano tam plany ostatnich pokojowych wysiłków, mających na celu położenie tamy agresji. Zaś tysiące ludzi, spoglądających w pogodne, błękitne niebo, snuły zgola niewesołe myśli o gromie, który z niego spaść może... Rad.

Nieukojoana tęsknota do Ojczyzny

Co sądzi Hlakowiczówna o poezji aktualnej

Polska Informacja Literacka (P. I. L.) podaje ciekawą rozmowę z Kazimiერą Hlakowiczówną na temat aktualnej.

Sprawozdawca P. I. L. zapytał znakomitą poetkę o wrażenia z podróży po ośrodkach wychodźstwa polskiego.

— W latach od 1932 do 1938 włącznie — mówi Hlakowiczówna — dość dużo przyszło mi jeździć po świecie, z pogadankami na tematy polskie w językach obcych, naskutek zaproszeń, trzymywanych od różnego rodzaju cudzoziemskich stowarzyszeń. Przy tej okazji polskie władze konsularne zawsze usiłowały ułatwić mi dojazd do Polaków, osiadłych czasowo lub na stałe zagranicą. Czy to w Szwecji, czy Estonii, Rumunii, czy na Węgrzech, w Bułgarii, czy Anglii, wszędzie znajdują się, trochę smutnie nazwane, „kolonie“ polskie, skupiska najróżnorodniejszych ludzi z Polski, wśród których przeważa jednak prosty lud roboczy, lud, którego nie opuszcza uczucie głębokiego przywiązania do Ojczyzny i bolesnej, nieukojoonej tęsknoty za nią.

— Czy można wiedzieć, co było tematem odczytów Pani?

— Dla robotników polskich miałam poprostu recytację własnych wierszy, t. j. mówiłam im swoje różne najprzystępniejsze wiersze treści patriotyczno-religijnej i przy każdym z owych wierszy dodawałam parę słów o wypadku czy uczuciu, na którego zasadzie wiersz powstał.

Bardzo dużo miałam również specjalnych recytacji dla dzieci robotniczych, gawęd o Polsce, o polskich dzieciach, o polskim życiu, przeplatanych króciutkimi wierszykami. Z odczytów dla dorosłych jeden np. miał tytuł „Świętość i bohaterstwo“ i składał się w połowie z „historji o moskiewskim męczeństwie ks. Budkiewicza“, a w połowie z wierszy o Marszałku Piłsudskim. Drugi nazywał się „Czy pamiętacie?“.

— Jak polski emigrant reagował na te odczyty i poezję?

— Reakcja robotników czy przemysłowych, czy rolnych, znajdujących się na emigracji, na wszystkie, co polskie, o ile tylko pada się im to w sposób zrozumiały, jest niesłychanie żywa, bez względu na temat poruszony, tak żywa, że żal bierze, że każdy znajdujący się chwilowo w podróży zagranicę Polak, nie znajdzie trochę czasu, żeby tym spragnionym opowiedzieć cośkolwiek ze swojej własnej wiedzy o Polsce, byleby to nie było żadną „akademją“, ale poprostu pogadanka, ale dobrze i żywo obrazująca życie w dalekiej ojczyźnie. Takiego słuchania bez tchu, jakie się widzi w tych spragnionych Polski środowiskach wogóle nigdzie doznać nie można.

— Czy zadowolona jest Pani z rezultatów swej akcji?

— Trudno mi to właściwie nazwać „akcją“, za wielkie to bowiem słowo dla tak skromnych wypadków w ów wynagodzić świat — jak moje, z wierszami. Faktem jest, że ludzie proszą mają do poezji, do sztuki wogóle — zawsze, o ile temat jest dla nich przystępny — stosunek „prawdziwy“, że niema u nich tego inteligentnego „zadziwienia“ wobec wiersza, które tak bezapelacyjnie dzieli poetę od nie poetów wśród klas tak zwanych „wyższych“. Prosty człowiek przywykł do obecowania z wierszem w modlitwie i w śpiewie, uważa on za rzecz zupełnie naturalną, że ktoś pisze wiersze, chętnie bardzo stara się wiersze zapamiętać i bardzo łatwo nimi się wzrusza.

— Jakie są trwałe wyniki tych Pani odczytów i podróży?

— „Z takim to jeszcze nikt u nas nie był“, mówili z rozczuleniem górniczy polscy w Lupeni Hunedoara, w zachodnich górach Siedmiogrodu. „Takiego to my jeszcze wcale nie znaliśmy“, powiadali polscy krawcy w Manchesterze, sami doskonale propagandziści, produkujący tańce i piosenki polskie w miejscowym radjo, mimo, że młodzież już słabo po polsku umie. „Przyślijcie nam Pani tego Marcinka“ (Morenka), prosili górniczy z Heerlen w Holandji, dostannie odziane chłopiska, „on się nam spodobał. Niech nam też pocyta“.

Nie zapomnę zapamiętałego placu na sali restauracji, gdzie w samym środku Rugji, gdzie robot-

nicy rolni z niemieckich majątków przy prymitywnych zapewne moich wierszach, z dziedziny sztuki raczej stosowanej niż czystej, nagle przypomniał mi się — w dobrobycie, ale też i w obcym rygorze przebywający — o ciepłym, bezładnym, ale jakże pełnym uroku polskim życiu „u siebie“.

— Co sądzi Pani o stosunku literatury stosowanej do t. zw. „czystej sztuki“?

— Myślę, że czysta sztuka jest, poza czystą modlitwą, najpiękniejszą i najpożyteczniejszą rzeczą na świecie, najlepiej bowiem wyraża to, co człowieczeństwo ma w sobie najlepszego.

Jednak, jeśli chodzi o jej doraźny pożytek, a ten nieraz jest najkonieczniejszym celem dla całego społeczeństwa, nietylko dla artystów, to zwykle bywa on nieuchwy-

tny, nie dający się łatwo i natychmiast „skonsumować“. Poezja „doraźna“, aktualna, mimo, że, szczerze mówiąc, najczęściej jest nic nie warta artystycznie, często jest konieczna, prawie zawsze potrzebna.

Najdziwniejsze — to to, że zamiast minąć, nieraz te nic nie wartą twory trwają i spełniają swoją funkcję społeczną, ba — narodową poprostu przez wieki i to nie dla swojej piękności, ale dlatego, że odpowiedziały jakiejś gwałtownej potrzebie narodu. Różne hymny narodowe oraz pieśni powstańcze i rewolucyjne o tem świadczą. Choć przestarały, pozostały w jakimś tajemniczym sposobie wiecznie żywe... Ideałem oczywiście, byłoby, żeby te doraźne, aktualne wiersze były jednocześnie skończone pięknie, trzeba jednak przyznać, że się to dziwnie rzadko zdarza.

Magna Charta

plynie do Ameryki

15 czerwca 1215 roku król angielski, Jan bez Ziemi, ulegając naporowi baronów feudalnych, którzy sprzeciwiali się rozszerzeniu absolutystycznej władzy króla, podpisał przedłożoną mu „kartę swobód“ — Magna Charta Libertatum, w której zawarte zostały postanowienia, ograniczające przywileje królewskie nie tylko w stosunku do lenników korony, ale i do stanów solidaryzujących się z żądaniem baronów.

W ten sposób powstała podstawa, fundament praw i swobód konstytucyjnych i obywatelskich w Anglii, która wyprzedziła inne kraje europejskie w tym kierunku.

Wielką reformę dokonaną w zaraniu XIII wieku uzupełniły dwa równie fundamentalne i decydujące w ustroju politycznym Anglii fakty: powołanie do życia parlamentu w

1265 r. za sprawą hr. Leicester, przyczem „Izba Niższa“, czyli dzisiejsza Izba Gmin, otrzymała nie tylko prawo uchwalania podatków, lecz również nadzoru i regulowania spraw wewnętrznych, i dalej w 1679 roku akt t. zw. Habeas Corpus wymusił parlament na królu Karolu II-im.

Historyczne daty powstania i ugruntowania konstytucyjnych form ustroju W. Brytanji sięgają więc XIII i XVII wieku.

Obecnie parlament i rząd brytyjski zadecydowały, że na wystawę światową w Nowym Jorku wysłana zostanie dla umieszczenia w pawilonie Wielkiej Brytanji jedna z czterech kopii Magnae Chartae Libertatum. Decyzja ta ma swoją rację psychologiczną: Amerykanie pochodzenia angielskiego żywią dla naj-

Kotka z 6-iu kociećkami

Powód niepokoju w porcie wojennym

Zaledwie kilka tygodni temu wykończono w Sidney, największym porcie Australji, nowoczesne instalacje, przy których zastosowano w szerokokrotnym promieniu infraczerwone, w celu wzmożenia obronności portu; szczególnie wojennego.

Nowe urządzenia alarmowe już pierwszej nocy po oddaniu ich do użytku wykryły statek „widmo“.

Przeszukano całą przestrzeń portu, ale nie znaleziono najmniejszego śladu, chociażby jakiejś łodzi. Zjawisko to powtarzało się każdej następnej nocy i z tym samym skutkiem. Olbrzymie reflektory portowe daremnie przeszukiwały morze, ale nigdzie nie było najmniejszego statku, który zakłócałby spokój portu.

Marynarze są przesądni. Byli i tacy, którzy z całą pewnością u-

trzymywali, że widzieli najwyraźniej kontury jakiegoś statku, który następnie zanurzał się w morzu. Chodziło tu widocznie o robotę szpiegowską.

Pewnej nocy baterje nadbrzeżne w nadmiarze gorliwości rozpoznały ogień na rzekome widmo, chociaż wody portu i przedpola były gładkie jak lustro. Ale nikt z czynników odpowiedzialnych nie chciał na siebie ściągnąć ewentualnego zarzutu, że nie przeszkodził szpiegom w ich robocie.

Po kilku dniach morze stało się niespokojne i burzliwe, tak, iż wszystkie statki schroniły się do portu i żaden nie odważył się wyruszyć na pełne morze. Tylko statek „widmo“ co nocy urządził harce przy wejściu do portu, niepokojąc srodze jego komendę. Kpił sobie z burzy.

Zdenerwowanie ogarnęło wszystkie miarodajne czynniki. Pisma przynosiły całe łamy o polowaniu na widmo morskie. Reporterzy prześcigali się oczywiście w fantastycznych kombinacjach.

Ostatecznie wysłano trzy szybkie łodzie patrolujące, w celu wyświetlenia zagadkowego zjawiska. Łodzie wojskowe podpiły ku miejscu, z którego odczytywano sygnały. Wtem zauważono cień, sunący po molo. Dwa karabiny maszynowe rozpoznały natychmiast ogień.

Załoga jednej z łodzi wyskoczyła na molo z karabinami w rękę i puściła się w pogoń za domniemanym szpiegiem. Ale przypadek jak kamień w wodzie. Natomiast po dłuższym szukaniu marynarze znaleźli w zacisznym miejscu kotkę z sześcioma kociećkami. Okazało się, że były jej właściciel usiłował dwa miesiące temu utopić ją wraz z młodmi.

Kotka jednak szczęśliwie uszła śmierci razem z kociećkami i zajęła kwatery w zacisznym miejscu mola. Żywiła się rybami, które wkrótce nauczyła się chwycić z zadziwiającą zręcznością. Na łowy wychodziła po nastaniu ciemności. Droga jej wiedza właśnie w tem miejscu, w którym przechodził snop promieni infraczerwonych i które powodowały alarm.

Po sensacji dokoła „statku-widma“ ujawnia się obecnie w Sidney zakłopotanie. Jest rzeczą bądź co bądź niezwykłą, żeby nikczemny kot przez dwa tygodnie niepokoił komendę portu wojennego i opinię publiczną.

Czy film francuski przystąpi do ofensywy?

Sądząc z doniesień paryskich dzienników, film francuski w związku z rosnącym napięciem politycznym i agresją Niemiec, przechodzi ostatnio zmienną ewolucję. W porozumieniu z miarodajnymi czynnikami zdecydowano mianowicie porzucić swój dotychczasowy „wersalski“ stosunek do Niemiec i przejść do bardziej zdecydowanej postawy. W uzasadnieniu tego postanowienia podaje się, iż w odróżnieniu od produkcji niemieckiej, której filmy zachaczące o tematy wojenne lub

szpiegowskie, miały w sobie zawsze akcenty wysoce irytujące i drażniące „rancuzów“, film francuski starał się o wprowadzenie daleko idącego obiektywizmu i atmosfery pełnej kurtuazji wobec dawnego przeciwnika. Obecnie zanosi się na całkowitą zmianę nastawienia filmu francuskiego, a oblicza się, że swoista ta odwetowa batalja, rozegrana na ekranach świata, zada Niemcom w zakresie propagandy niewątpliwie poważne ciosy.

Kres „karjery“ awanturnika Gen. Gayda uwięziony za bandytyzm

Dnia 26-go marca r. b. samochód ciężarowy, napełniony niemieckimi żołnierzami, zatrzymał się przed gmachem czeskiej partji faszystowskiej w Pradze. Z samochodu wysiadł oficer Gestapo, rzucił kilka krótkich rozkazów żołnierzom i wszedł do gmachu. Żołnierze obsadzili wszystkie wejścia.

Wysoki, szczupły mężczyzna, w mundurze generała, który właśnie wygłaszał mowę przed niewielkim audytorjum, podniósł się z krzesła i ze zdumieniem spojrzął na wchodzącego.

— Generale Gayda — powiedział twardo niemiecki oficer. — Zeche pan iść ze mną. Panowie również — dodał, zwracając się do pozostałych osób.

W kilka godzin później generał Gayda i towarzyszące mu osoby, musieli wysłuchać dłuższego przemówienia niemieckiego generała Reichswehry.

— Panie Rudolfe Gayda — mówił zimno niemiecki generał. — Gdy 10 dni temu Führer wszedł do Pragi, raczył natychmiast przypomniać sobie o panu, przywrócić panu rangę wojskową za zasługi, oddawane Rzeszy przez ostatnie kilka lat. Okazało się jednak, że nie godni jesteście doznanego wyróżnienia. Oto dokładny raport policji. Podczas trochę niespokojnych dni, zaraz po zajęciu przez nas Pragi, pan i pańscy ludzie rabowaliście mienie obywateli. Pod pozorem do-

konywania rewizji, przywłaszczaliście sobie pieniądze i klejnoty nietylko osób prywatnych, ale i instytucji publicznych. Mam rozkaz aresztowania was.

Gen. Gayda i członkowie czeskiej partji faszystowskiej nie oponowali. Na nic zresztą zdążył się opór wobec zdecydowanej postawy niemieckich żołnierzy. I w ten sposób skończył się krótkotrwały etap ostatniej kariery generała Rudolfa Gaydy.

W r. 1927 Gayda był oficerem armji czechosłowackiej i stał na czele sztabu generalnego armji. Jednocześnie jednak nawiązał stosunki z obcimi mocarstwami, usiłując obalić rząd demokratyczny w Czechosłowacji i wprowadzić w swojej ojczyźnie dyktaturę wojskową. Prezydent czechosłowacki, Benes, przejrzał machinacje Gaydy. Sąd wojskowy skazał go na degradację i na więzienie.

Minęło kilka lat... Po odsiedzeniu kary w celi więziennej, nastąpiła jeszcze sroższa kara — ludzkie zapomnienie. Nazwisko Gaydy zostało wymazane z pamięci ludzkiej.

Po Monachjum, Niemcy przypomniały sobie o przedziwnym generale czeskim, zażądały jego rehabilitacji i powrotu do szeregów armji. Z uczuciem dumy Gayda włożył mundur wojskowy, który splamił zdradą. I natychmiast rozwinął ożywioną działalność, stając na czele komitetu niemiecko-czeskiego,

który miał mu służyć do szybkiego wzbogacenia się.

Najpierw jednak chciał stać się sławnym. Nie mógł przeboleć kary ludzkiego zapomnienia. To też w dniu, w którym wojska niemieckie zajęły Pragę, stanął przed mikrofonem radiowym, rzucając apel „do obywateli państwa czeskiego, aby każdy bez różnicy pochodzenia i za patrywań politycznych“ podporządkował się rozkazom nowego władcy...

Przemówienie przez radjo przypominało coppersad Czechom o znie nawiązonym i pogardzanym Gaydą, ale nie uczyniło go sławnym. Zawiodły również nadzieje, pokładane w komitecie niemiecko-czeskim.

Postanowił więc działać na własną rękę i... dopiął celu. Nazwisko jego stało się sławne w całej Pradze. Echo jego „wyzynów“ doszło nawet do Berlina. Kięsa zdraycy pęczyła od zrabowanych klejnotów i pieniędzy. Przyszłość malowała się w różowych barwach.

Szcęście Gaydy trwało zaledwie 10 dni. Zbyt krótkich dla niego. O wiele za długich dla tych wszystkich, którzy padli ofiarą jego okrucieństwa i chciwości.

Najcięższa kara, jaka oczekuje Gaydę za jego 10-dniową „działalność“ w Pradze, będzie lżejsza, niż ponowne, a tem straszniejsze — ludzkie zapomnienie. so.

Ciekawostki ze świata

DOBRE PŁATNY ZAWÓD

Jak wynika z ogłoszonej statystyki, chłopcy do podawania piłek na placach golfowych w Ameryce zarobili w r. 1938 70 milionów dolarów, t. j. więcej niż profesorowie uniwersytetu.

Świadczy to nie o wysokości wynagrodzenia chłopców, a jedynie o ich ilości proporcjonalnej do ilości zwolenników golfa, których w Stanach Zjednoczonych jest znacznie więcej niż zwolenników nauki.

OGRODY NA DACHACH

Według rozporządzenia urzędu budowlanego w Grenoble, w przyszłości udzielać się będzie zezwolenia na budowę domów jedynie w tym wypadku, gdy architekt uwzględni w swym planie założenie ogrodu na dachu domu, wystarczającego dla wszystkich lokatorów. Obecnie architektki głowią się nad tem, jak w każdym wypadku problem ten rozwiązać.

WALKA Z MEWAMI

Opiewana przez poetów srebrnoplóra mewa może stać się przekleństwem dla rybaków i ludzi mieszkających na wybrzeżu. Mieszkańcy zachodnich wybrzeży Szwecji, a zwłaszcza okręgu Kalmar nienawidzą mew z całej duszy. Gdy ptaki te były stosunkowo nieliczne, chętnie je widziano i cieszone się nimi.

Skoło jednak rozmnożyły się do kilkuset tysięcy, zapelniając całe wybrzeże i wylapując prawie wszystkie ryby, co pociągnęło za sobą zmniejszenie się połowów, rybacy szwedzcy wypowiedzieli nieubłaganą walkę zarcicznym ptakom. Przekuwali oni każde jajo mowy długą szpilką, niszcząc w ten sposób zarodek. Ptak nie domyślając się interwencji człowieka wysiaduje jaja spokojnie dalej. Po upływie okresu normalnego wysiadywania jest już za późno na składanie nowych jaj. W ten sposób w roku ubiegłym zmniejszono wylęg mek o 70.000.

Wzrost niemieckiej wytwórczości hutniczej

W ciągu ostatnich czterech lat produkcja stali w Niemczech wzrosła niemal o 100% — z 12 mil. ton w r. 1934 do 23 mil. ton w r. 1938.

Na tak znaczny wzrost wytwórczości wpłynęły z jednej strony zdobycze terytorjalne, a więc przyłączenie Zagłębia Saary, aneksja Austrii oraz zajęcie Sudeatów, z drugiej zaś strony nieśląbnąca rozbudowa własnych zakładów hutniczych.

Objęcie przez Niemcy protektoratu nad krajami Czech i Moraw i podporządkowanie gospodarce niemieckiej tamtejszych wielkich koncernów hutniczych jak Witkowskie Gwarestwo Górniczo - Hutnicze, Praskie Towarzystwo Przemysłu Żelaznego, Zakłady Skody, Huta Poldi oraz wiele mniejszych jednostek produkujących na terenie całego kraju, pociągnęło za sobą dalsze zwiększenie zdolności wytwórczej hutnictwa niemieckiego o około 1.500.000 ton stali surowej, obecna więc wytwórczość Rzeszy w zakresie stali surowej może być obliczona na 25 milionów ton rocznie.

Należy również zaznaczyć że na terenie Słowacji, znajdującej się pod „opieką” Rzeszy znajdują się dość znaczne pokłady rud żelaznych, oraz huta w Podberezwowej. Jednocześnie dzięki swojemu stanowisku w Słowacji, Niemcy pozyskały dostęp do tak ważnego węzła komunikacji na Dunaju, jakim jest port w Bratysławie, co, przypuszczalnie należy, znajdzie swój odzwierciedlenie we wzmożonej ekspansji gospodarczej na rynki naddunajskie.

Tak daleko idący wzrost wytwórczości niemieckiego hutnictwa żelaznego wywołać musi duże zmiany w dotychczasowym układzie sił na międzynarodowym rynku żelaza.

Rok 1939 przyniesie niewątpliwie zwiększony nacisk hutnictwa niemieckiego na rynki wywozowe, a co za tym idzie zwiększenie konkurencji na rynkach międzynarodowych.

Zmiany terytorjalne w Europie środkowej oraz ich następstwa

25 wagonów-łodowni dla min. Komunikacji

Min. Komunikacji zamówiło w fabryce wagonów i warsztatach przetwórczych w Chorzwie 25 wagonów-łodowni, służących do przewozu mięsa i produktów łatwo ulegających zepsuciu. Koszt zamówienia wynosi 750 tys. zł.

Koszty utrzymania w marcu

Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania rodziny robotniczej w Warszawie w marcu b. r. wynosił, według danych G. U. S., 60,6 (przy podstawie rok 1928 = 100), wobec 60,6 w miesiącu poprzednim i 60,8 w marcu 1938 r.

Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania rodziny pracowników umysłowych w Warszawie wyrażał się w marcu 1938 roku liczbą 62,7, w lutym 1939 wynosił 62,4, a w marcu b. r. 62,6.

Angielsko-węgierskie Towarzystwo Eksportowe

„Ujsg” donosi o utworzeniu angielsko - węgierskiego towarzystwa celem popierania węgierskiego eksportu przemysłowego.

Według wiadomości towarzystwo będzie gwarantowało kredyty eksportowe aż do wysokości 75 proc. wartości towarów.

Odroczenie międzynarodowej konferencji cukrowej

Międzynarodowa konferencja w sprawach cukru, która miała odbyć się w Londynie, została w związku z ostatnimi wypadkami politycznymi w Europie odłożona na czas nieograniczony.

gospodarcze interesują w dużym stopniu hutnictwo polskie i polski przemysł metalowy, dla których rejon ten stanowi naturalny rynek zbytu.

W jakim stopniu wydarzenia ostatnie wpłyną na rozmiary i kierunki naszego eksportu trudno jest przewidywać, zwłaszcza

w chwili obecnej, ciągłej płynności karty Europy gdy ekspansja gospodarcza stanowi bardziej niż kiedykolwiek instrument par excellence polityczny.

O tym ścisłym związku w każdym razie i my musimy pamiętać. (J. P.)

Komisja Dewizowa

w sprawie wyjazdów na Litwę

Komisja dewizowa upoważniła banki dewizowe do sprzedaży zagranicznych środków płatniczych na koszty podróży i pobytu na Litwie oraz do przesyłania lub udzielania zezwoleń na wywóz środków płatniczych na ten cel, według zasad określonych w zarządzeniu.

Każda osoba, mająca miejsce zamieszkania w Polsce, legitymująca się osobnym paszportem zagranicznym, ważnym na wyjazd do Litwy, może nabyć i wywieźć czeki emitowane przez Polski Instytut Rozrachunkowy, opiewające na lity, do wysokości 16 litów, zaś każda osoba, wyjeżdżająca do Litwy na podstawie paszportu zbiorowego — takie same czeki do wysokości 7 litów na każdy dzień zadeklarowanego we

wniosku pobytu na Litwie. W granicach ogólnej sumy, każda osoba, legitymująca się osobnym paszportem zagranicznym, może wywieźć w pieniądzu polskich kwotę 30 złotych, zaś każda osoba, wyjeżdżająca na podstawie paszportu zbiorowego — kwotę 10 zł. lub równoważność tych sum w pieniądzu litewskich.

Osobom, które wyjechały do Litwy na okres dłuższy, niż jeden miesiąc, mogą być przesyłane dodatkowo czeki PIR-u do wysokości kwoty 270 litów miesięcznie na osobę w granicach ważności paszportu, na podstawie zaświadczenia konsulatu polskiego, stwierdzającego pobyt na Litwie i termin ważności paszportu.

Nowy „Torgpred”

przybywa do Warszawy

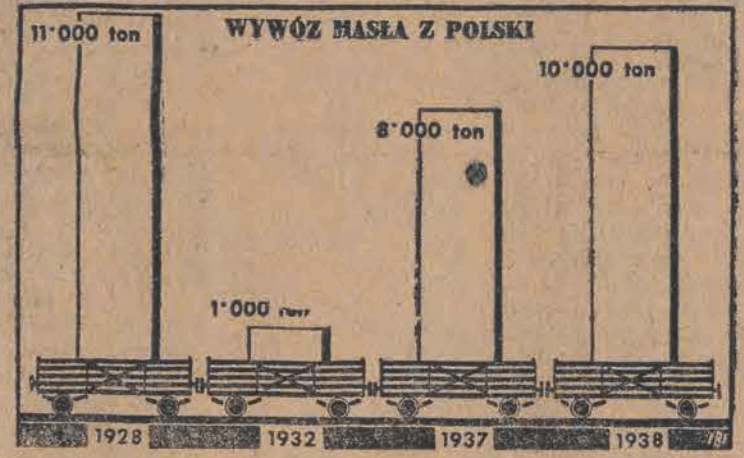
W tych dniach spodziewany jest przyjazd do Warszawy nowego przedstawiciela handlowego i radcy ambasady Z.S.R.R. w Polsce p. M. Nikitina.

Nowy „Torgpred” jest z zawodu inżynierem-technologiem i od 1937 roku był dyrektorem trustu „Orgenergo”, mającego na celu racjonal-

izację gospodarki energetycznej Związku Sowieckiego. Do służby dyplomatycznej, w charakterze członka kolegium komisariatu ludowego handlu zagranicznego p. Nikitina przeszedł w styczniu r. b.

P. Nikitin brał czynny udział w ostatnich rokowaniach handlowych polsko-sowieckich.

Pozycja w bilansie handlowym



Produkcja masła jest w gospodarce rolnej pozycją dość znaczną. 12% całej produkcji mleka, t. j. 1.400.000.000 litrów mleka idzie na przerobkę na masło. Na jakość przerabianego masła zwraca się w Polsce coraz większą uwagę, gdyż brak nadzoru przyniósł przed sześciu laty zu-

pełne załamanie wywozu masła do głównego odbiorcy polskiego nabiału — Anglii. Przez szereg lat przez standardyzację produkcji przeznaczoną na eksport odbudowano zaufanie do naszych produktów i ostatnio, jak to widzimy na rysunku, eksport masła osiąga poziom z r. 1928.

Rozmiary etatyzmu w Polsce

Historja etatyzmu

Komisja dla Zbadania Przedsiębiorstw Państwowych rozróżnia pięć okresów historii etatyzmu w Polsce.

Zaczął się od etatyzmu wojennego. Jak wiadomo, podczas wojny światowej utworzono szereg instytucji państwowych, mających na celu działalność gospodarczą, a to w związku z potrzebami, jakie wyusowała wojna. Przez pierwsze lata niepodległości, jak wiadomo, prowa dziliśmy wojnę, tak, że w latach tych rozbudowywaliśmy nadal instytucje etatyzmu wojennego, pozostawione nam przez zaborców. Okres ten pozostawił jednak załaski różnych instytucji państwowych, które następnie zostały przystosowane do potrzeb pokojowych.

Następny okres, od zawarcia pokoju do stabilizacji waluty, to okres likwidacji etatyzmu wojennego, który stracił rację bytu. Niemniej i w tym okresie powstaje szereg przedsiębiorstw państwowych, już nie o charakterze wojennym, lecz normalnym.

Okres 1923 — 1925, okres stabilizacji i rządów Władysława Grabskiego charakteryzuje się podłożeniem podwalin pod polski etatyzm. W szczególności rozbudowie etatyzmu sprzyjają w tym okresie wpły-

wy z pożyczki dillonowskiej, oraz wprowadzony wówczas system udzielania poręki państwowej.

Największy rozmach wykazuje etatyzm w czwartym okresie, w okresie dobrej konjunktury. Alimentowany on jest wówczas nadwyżkami, uzyskiwanymi w budżecie, pożyczką stabilizacyjną i rozbudowa państwowego aparatu kredytowego. Równocześnie wytworzyła się ideologia etatystyczna, mająca swój wyraz w szeregu wydawnictw, które wówczas ukazały się, a które zalecały etatyzm programowy.

Wreszcie ostatni okres, to okres etatyzmu kryzysowego, kiedy to państwo przejmowało długi szereg przedsiębiorstw, z różnych względów, przeważnie jednak ratując swoje ulokowane w nich kredyty, już to ze względów politycznych, czy socjalnych.

To też, jak stwierdza Komisja: „Raz etatyzm rozwijał się dlatego, że była dobra konjunktura i państwo miało wielkie środki płynne, pchające do inwestycji. Drugi raz etatyzm rozwijał się dlatego, że był kryzys i trzeba było podtrzymać, względnie przejąć załamujące się przedsiębiorstwa przemysłowe. Raz etatyzm rozwijał się programowo, drugi raz jako następstwo okoliczności. Zawsze jednak istniał jakiś powód, czy jakiś czynnik, który etatyzm rozwijał. Nie było

Jan Kiepura

na pożyczkę lotniczą i F. O. N.

Przebywający obecnie w Stanach Zjednoczonych Am. Płn. Jan Kiepura nadesłał list do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W liście tym pisze m. in.:

„Posłuszny wezwaniu, upraszam o przyjęcie 100.000 zł. oraz dwóch wielkich autobusów, z czego 50.000 zł. przekazałem gotówką na pożyczkę do-

zbrojeniową, drugie 50.000 jako ofiarę na Fundusz Obrony koncertami w Polsce.

Oprócz powyższego jestem gotów do każdej dalszej ofiary, zarówno całym moim mieniem, jak również całkowitem osobistym postawieniem do dyspozycji w kraju lub zagranicą do każdej akcji, jaką Pan Prezydent rozkaże mi raczy”.

Polonia amerykańska na F. O. N.

Polonia amerykańska w ciągu tygodnia złożyła na Fundusz Obrony Narodowej 75.000 dolarów, ponadto bank Polska Kasa Opieki S. A. w

Warszawie otrzymuje za pośrednictwem swych oddziałów zagranicznych dalsze ofiary na obronę państwa.

Spółka Akcyjna „Polski Lloyd”

na Fundusz Obrony Narodowej

Dowiadujemy się z miarodajnych źródeł, że firma „Polski Lloyd” Sp. Akc. Biuro Transportów Międzynarodowych, w zrozumieniu akcji dozbrojeniowej złożyła w imieniu swej firmy i jej pracowników, na Fundusz Obrony Narodowej: gotówką

złotych 14.420, oraz 33 obligacje Pożyczki Narodowej na sumę zł. 6.000. Jednocześnie S. A. „Polski Lloyd” wzywa wszystkie pokrewne firmy i organizacje do składania ofiar na dozbrojenie.

Gielda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 282,20, Bruksela 89,50, Londyn 24,90, Nowy Jork 5,31,13, Nowy Jork kabeł 5,31,63, Medjolan — 27,95, Oslo 125,10, Kopenhaga 111,15, Paryż 14,10, Sztokholm 128,40, Zurych 119,10. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5,29, kanadyjskie 5,26,50, floreny holenderskie — 281,20, franki francuskie 14,04, szwajcarskie 118,60, funty angielskie 24,81, guldeny gdańskie 99,75, belgi belgijskie 89,25, korony norweskie 124,50, duńskie 110,80, szwedzkie 127,80, liry włoskie 16,70, marki fińskie 10,70, niemieckie srebrne 77.

4 1/2% ziemskie 62,75, 5% kolejowa — 66,25, 4 1/2% ziemskie lwowskie 60,50, 5% Warszawy stare 73,50, 5% Warszawy z r. 1933 — 70 — 69,25 — 70, odcinki po 1.000 zł. — 71, 5% Łodzi z r. 1933 — 63.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była niejednolita, przy większych obrotach akcjami metalurgicznymi. Notowano: Bank Polski 125, Cukier 39 — 39,25, Węgiel 38 — 38,50, Starachowice 56 — 57, Modrzejów 21,50, Zieloniewski 73, Żyrardów 62,50, Haberbusch — 71. W obrotach pozagiełdowych: 3% renta ziemska odcinki po 5.000 zł. — 62, odcinki po 1.000 zł. — 57, Lillipopy 93, Ostrowiec 79,25 — 81, Firlej 13 — 14.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. — 87,50, Inwestycyjna II em. — 86, Konwersyjna — 68,50, Konsolidacyjna — 64,50, Wewnętrzna — 64,25, Dolarówka — 41,50.

Gielda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2.966 t., w tem żyta 1.057 t. Notowano za 100 kg. paritet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 21,25 — 21,75, zbiarana 20,75 — 21,25, żyto I st. 15 — 15,50, II st. 14,75 — 15, jęczmień browarny 19,50 — 20, jęczmień I st. 18,75 — 19, II st. 18,50 — 18,75, III st. — 18,25 — 18,50, owies I st. 17 — 17,50, II st. 16,25 — 16,75, gryka 21,75 — 22,25, maki pszenne w zależności od gatunku 19,50 — 41,50, pastewna 16 — 17, żytnia wyciągowa 26,25 — 26,75, gat. I-szy 24,50 — 25, razowa 19,50 — 20, sru-towa 13,50 — 14, ziemniaczana „su-

perior” 30,75 — 31,75, otręby pszenne grube 13,50 — 14,25, średnie i miałkie 13 — 13,50, żytnie 11,50 — 12, groch polny 25 — 27, Victoria 35 — 37,50, mączka 29 — 31, wyka jara 23,50 — 24,50, peluska 25,50 — 27, lubin niebieski — 13,25 — 13,75, sółty 14,75 — 15,25, seradela targowa 19 — 20, o czystości 95 proc. 23 — 24, rzepak ozimy 57 — 68, jary 54,50 — 55,50, rzepak ozimy 51,50 — 52,50, siemle lniane 56 — 57, słonecznikowe 45 — 50, mak niebieski 93 — 95, gorczyca 59 — 62, konieczyna czerwona surowa bez grubej kaniarki — 85 — 95, bez kaniarki o czystości 97 proc. 115 — 125, biała surowa 260 — 280, o czystości 97 proc. 310 — 330, konieczyna szwedzka 180 — 220, lucerna francuska 270 — 290, węgierska 400 — 425, chmielowa 80 — 90, nasiona buraków pastewnych 55 — 56, nasiona buraków cukrowych 103 — 108, nasiona marchwi pastewnej 180 — 200, makuchy lniane 24 — 24,50, rzepakowe 13,50 — 14, słonecznikowe 20 — 20,50, konopne 13,50 — 14, kokosowe 18 — 18,50, pal mowe 16,25 — 16,75, sru-t sojowy 23,50 — 24, lniany 23,50 — 24, rzepakowy — 13,50 — 14, kokosowy 17,50 — 18, palmowy 17,50 — 18, mieszanki kasz treściwych: otrębowo-makuchowa 19 — 20, makuchowa 20,50 — 21,50, słoma żytnia w snopkach 4,75 — 5,25, słoma żytnia prasowana 4,25 — 4,75, siano prasowane I gat. 9,25 — 9,75, II gat. 7,75 — 8,25, fasola cukrowa 39 — 40, ziemniaki jadalne 4 — 4,50, ziemniaki fabryczne 3,75 — 4.

żać okresu, w którymby etatyzm (nor-malny, o charakterze nie wojennym) cofał się.

I to jest najbardziej charakterystyczną cechą etatyzmu polskiego. Gdy w lnych krajach przejęte przez państwo przedsiębiorstwa często z powrotem wracały w posiadanie prywatne, czyli ulegały na nowo „reprivatyzacji” — to w Polsce przedsiębiorstwa raz przejęte przez państwo, choćby chwilowo pod naciskiem konieczności kryzysu z nielicznymi wyjątkami już w rękach państwa pozostawały”.

W rezultacie:

„etatyzm stał się — pomimo woli i może wbrew świadomości, praktyka gospodarstwa polskiego, konsekwentnie stosowaną we wszystkich, różnorodnych warunkach życia gospodarczego Polski, a opartą już w dużej mierze na elementach ustrojowych tego gospodarstwa. Stał się on głębokim nurtem, płynącym pomimo przeszkód w tym samym jednak kierunku, którego efekty dziś w pełni obserwujemy. Dla odwrócenia tego nurtu trzeba by dużych przedstawień i poważnych reform w życiu gospodarczym i ustroju gospodarczym Polski”.

Dotychczasowe doświadczenia z etatyzmem wskazują, że nurt ten należałoby odwrócić. Niestety, jak dotąd nie widzimy w tym kierunku poważnych usiłowań. Dowodem tego choćby właśnie żalony los sprawozdania Komisji „antyetatystycznej”.



JAK ŻYJE KRAJ

Dajmy naszym uzdrowiskom lepsze dojazdy Frekwencja wzrośnie natychmiast

Wyobraźmy sobie Krynice lub Ciechocinek, położone o 30 czy więcej kilometrów od najbliższej stacji kolejowej. I wyobraźmy sobie kuracjuszy, którzy dla poratowania zdrowia potrzebują koniecznie, ale to koniecznie odbyć przepisową ilość słonych, błotnych czy gazowych kąpiel, wypić w przeciągu miesiąca tyle a tyle litrów wody słonej lub gorzkiej, a zatem wyjechać właśnie do Krynicy, właśnie do Ciechocinka.

Jak się zdaje można bez żadnej przesyady wywnioskować, że wobec perspektywy niebezpiecznego wytrzeszenia się w ciągu godziny, a może i dłużej, na wyboistej drodze, dobra połowa takich kuracjuszy wogóle zrezygnuje z kuracji. Cwierć zawaha się, pomyśli, pokalkuluje i... wyjedzie zagranicę, gdzie nie ma takich dokuczliwych dojazdów. I tylko pozostała ćwierć, nie mając żadnego innego wyboru, zdecydowała się na wiele uciążliwą podróż do źródeł zdrowia.

Wybraliśmy tu Krynice i Ciechocinek jako przykład, bo te dwa uzdrowiska mają najwyższą w kraju frekwencję kuracjuszy. Mają niewątpliwie urządzenia postawione na wysokim poziomie, ale mają też bardzo dogodne, nie pozostawiające chyba nic do życzenia dojazdy. Jakby jednak wyglądała sprawa, gdyby tych dogodnych dojazdów nie było? — Oczywiście, ani Krynica ani Ciechocinek nie osiągnęłyby nawet połowy swej na nasze warunki bardzo wysokiej, frekwencji rocznej.

Odległość od najbliższych stacji kolejowych, kłopotliwe, a w niektórych wypadkach nawet wprost niebezpieczne dla cięższych chorych, dojazdy po złych, zaniedbanych, często gęsto od wielu lat nie naprawianych drogach, odbijają się w sposób fatalny na frekwencji nieomal wszystkich naszych uzdrowisk.

I, oczywiście, stwarza się tu błędne koło. Mała frekwencja kuracjuszy — to niski obrót, to nie

dostateczne dochody, to brak kapitału do inwestowania, do ulepszenia ogólnych warunków mieszkaniowych, kulturalnych, techniczno - kuracyjnych.

Przemysł uzdrowiskowy jak każda inna gałąź gospodarki musi rozporządzać odpowiednim kapitałem, aby te inwestycje podejmować. Skąd jednak mają powstać te kapitały, gdy frekwencja gości jest zbyt niska, gdy szczupłych dochodów ledwie ledwie starczy, aby jakoś opchnąć bieżące wydatki, aby jako tako związać koniec z końcem.

Jedyny sposób zaradzenia temu stanowi rzecz — to poprawić drogi, ulepszyć dojazdy, gdzie można przedłużyć linie kolejowe, może nawet dodać specjalne boznice. A już przedewszystkiem należy położyć nacisk na doprowadzenie do jakiegoś takiego porządku dróg kołowych.

Z takim właśnie postulatem wystąpił ostatnio Związek Uzdrowisk do ministerstwa komunikacji, składając memoriał w sprawie uwzględnienia najpilniejszych potrzeb drogowych naszych uzdrowisk.

Ten memoriał — to jakby dzwonek alarmowy. I skierowano go pod najzupełniej właściwym adresem. Bo któż tu może coś zaradzić, jeśli nie czynnik rządowy i któż jest więcej powołany

do zaradzenia brakom, jeśli nie ministerstwo komunikacji. Ani zakłady uzdrowiskowe, ani komisje zdrojowe, ani zarządy gminne braków tych przecież nie usuną. Pierwsze z braku odpowiednich środków, drugie — także. Z chwilą powołania do życia t. zw. Funduszu Drogowego samorzady przecież zostały pozbawione wszelkich dochodów na cele budowy dróg.

Czekamy na wyniki tego memoriału, a przy sposobności przypomniemy tu sprawę Druskienik. O zaletach tego uzdrowiska rozwodzi się nie potrzeba. Zna je wielu ludzi. A jednak Druskieniki, pomimo swych doskonałych warunków klimatycznych, krajoznawczych i leczniczych, miały dość niską frekwencję, bo leżały właśnie o 30 kilometrów od najbliższej stacji. Z chwilą przeprowadzenia kolei do samych Druskienik, sytuacja zmieniła się natychmiast. Frekwencja gości wzrosła znakomicie.

Wyobraźmy sobie teraz jak wzrosła w razie przeprowadzenia kolei, frekwencja takiej np. Buska, do którego dziś trzeba jechać po nienajlepszych drogach blisko 50 kilometrów. Przykładów podobnych cytować można bez liku. Ten wybraliśmy jako jeden z jaskrawszych.

J.M.T.

Z Częstochowy

Zamiast domu rodzinnego — śmierć

Ofiarą niezwykle tragicznego wypadku padł 24-letni Józef Florczyk z Częstochowy. Po kilkuletniej nieobecności powracal do Częstochowy w zamiarze spędzenia Świąt u rodziców. Nie sądzone mu było jednak dojechać do rodzinnego miasta. W pobliżu Rozpry pod Częstochową

młody człowiek wypadł z pociągu, ponosząc śmierć na miejscu.

Prawdopodobnie w czasie podróży Florczyk oparł się o drzwi wagonu, które nie były należycie zamknięte, a kiedy się otworzyły, młodzienczek wypadł z nich wprost pod koła pędzącego pociągu.

Z Wilna

Niegościnnie przyjęto „badaczy“ Pisma Świętego

Do wioski, znajdującej się około Nowej Wilejki, przybyli dwaj badacze Pisma świętego, którzy rozpoczęli kolportaż swoich broszur i wydawnictw.

Wówczas grupa oburzonych niewiast wiejskich odebrała część literatury i zniszczyła publicznie. Gdy sekciarze zaczęli żądać zapłaty, energiczne niewiasty sporządziły „lanie“ przybyszom. Następnie urządzono badaczom „śmigus“, wy-

lewając na głowy sekciarzy kubły wody.

Poturbowani i zmoczeni do nitki sekciarze rzucili się do ucieczki. Na skraju wsi chłopcy wysmagali agitatorów batami.

BURZA GRADOWA. Nad Wilnem przeszła burza gradowa. Grad z prędkością spadł trzykrotnie. W rejonie Kolonii Wileńskiej i N. Wilejki grad wielkości orzecha laskowego przeleżał na polach przeszło godzinę.

Ze Śląska

Pszczyzna tęskni do uregulowania sprawy postojów

Pszczyzna, leżąca w centrum obszaru rolniczego jest miastem, do którego szczególnie w dni targowe i jarmarczne zjeżdżają się furmankami setki rolników, które z braku innych miejsc postojowych zatrzymują się w rynku i przy ul. Piastowskiej, blokując wszelki ruch.

Ten stan rzeczy należałoby jak najszybciej zmienić przez stworzenie odpowiednich miejsc postoju, gdyż sznury furmanek nie tylko tamują w zupełności ruch kołowy, ale nawet pieszy, uniemożliwiają przechodniom przejście z jednego cho-

dnika na drugi.

Pszczyzna ma podostatkiem placów, które można przeznaczyć na postoje.

RABUNEK. W korytarzu domu przy ul. Szopena nr. 6 w Katowicach, została napađnięta przez nieznanego osobnika, kierowniczkę składu kawy Kaisera w Katowicach, Elżbieta Waneek. Napastnik ogłosił kobietę uderzeniem pięścią w głowę, a następnie wyrwał jej torebkę, zawierającą około 800 zł. gotówki, oraz klucze i zbiegł. Mimo natychmiastowego pośpiechu, nie zdołano sprawy ująć.

Z Łodzi

Uniformowani Niemcy na ulicach Łodzi

W Łodzi obserwują dość często wypadki, że obywatele pochodzenia niemieckiego paradują w mundurach lokalnych organizacji politycznych niemieckich. Białe pończochy są składową częścią tego kostiumu partyjnego.

Ostatnio zjazd związku ludowego niemieckiego również nie obył się bez tego. Ponieważ ogólne przepisy zabraniają noszenia mundurów partyjnych, władze pociągnęły winnych do odpowiedzialności.

We wtorek sąd starościniski rozpoznał sprawę 20 kilku osób, pociągniętych do odpowiedzialności za

noszenie mundurów niemieckich organizacji.

Zostali oni skazani na grzywny po 20 zł., z zamianą na 3 dni aresztu.

W serji incydentów, spowodowanych przez nielojalne jednostki, zanotować należy nowy fakt w fabryce jedwabiu Bonnet przy ulicy Strzelców Kaniowskich.

W czasie zbiórki na FON, portjerka Berta Proppe wyraziła się obelżywie pod adresem narodu polskiego.

Władze prowadzą w tej sprawie dochodzenia.

Co widziałem i przeżyłem w Pradze

5

Niemiecki wieniec

na Grobie Nieznanego Żołnierza Czech

Praga jest pełna wojska. Nad wieczorem przyjeżdża sam Hitler i instaluje się na zamku Hradczyńskim. Nie wjeżdża jednak oficjalnie, w otwartym samochodzie, jako zwycięzca i triumfator. Przyjeżdża w zamkniętym wozie wśród nieprzerwanego sznura samochodów. Po cichu, incognito, pod osłoną zapadającej nocy i nie ustającej zadymki śnieżnej.

Nad Hradem powiewa już swastyka. Bo według nowej wersji Hrad jest starą siedzibą cesarzy niemieckich i tylko okresowo był zajmowany przez Czechów. Na pewno podstawie Niemcy sforsowali i wywieźli 15 starych beczennych gobelinów, zdobniczych dotąd sale zamkowe.

Na drugi dzień miasto całe tonie już w powodzi sztandarów hitlerowskich. Na wszystkich murach rozklejone są rozporządzenia władz okupacyjnych, zredagowane w dwóch językach, po niemiecku i po czesku.

W wielkim rozgardzaju okupacyjnym poplątały się widać skrzynie z temi plakatami. W kilku miejscach na prowincji, między innymi w mieście Kladno, ujrzano nagle afisze niemieckochorwackie. Dwaj koledzy widzieli na przedmieściu praskiem

Dejvice afisz niemiecko - polski, który po godzinie znikł. Cóż za charakterystyczna, jakże wymowna omyłka!

Jest stan obłędny. O godzinie 9-ej wszyscy muszą być już w domach.

O godzinie 7 wieczorem przyjeżdża do naszego biura jegomość z opaską na ramieniu i wita nas podniesieniem ręki. Nie, to nie Niemiec, to delegat czeskiego komitetu narodowego, który zaprasza dziennikarzy zagranicznych do parlamentu, gdzie mamy otrzymać wszelkie informacje. Jedziemy wszyscy.

Na korytarzach tłumy młodych chłopców. Faszyści Gajdy. Przepuszczają nas przez szpaler, sprawdzają nasze legitymacje, puszczają dalej, znów zatrzymują, zawzięcie się kłócąc między sobą.

Chcemy się wycofać, nie jesteśmy ciekawi programu tego samowolnego komitetu „narodowego“, który powstał w celu porozumiewania się z armją okupacyjną. Sytuacja jest paradoksalna. Wygląda to tak, że my dobijamy się do nich i chcemy wiadomości i wywiadów, a oni nas nie chcą. Niezwykle zaproszenie. Wkońcu stajemy przed maje-

statem narodowego komitetu czeskiego. Sądają nas przy biurkach i stojąc nad nami chaotycznie opowiadają o celach, o programie, o składzie personalnym. Wszyscy tu są rzekomo: cała armja i policja i robotnicy i urzędnicy i rolnicy i inteligencja. Ale żadnych stronnictw nie zaprosili.

Mały wyjątek: faszyści i tak zwane „vlajki“, młodzieżowe ugrupowanie skrajnie nacjonalistyczne. Rozumiemy już. Zaczynamy się pytać.

Młoda pełna tupetu korespondentka paryskiego „Journalu“ zadaje pytania krepujące i „nietaktowne“. Kto was wybrał? Co będziecie robić? Jaką macie władzę? Kto was będzie słuchał? Okazuje się, że komitet nie ma więcej czasu i że „posłuchanie“ jest skończone. Dochodzi godzina dziewiąta. Chętnie odchodzimy, ale prośmy o przepustki nocne. Niema. Trzeba się o nie starać w dowództwie niemieckim, akurat na drugim końcu miasta. Odsyłają nas z pokoju do pokoju. Temperatura zaczyna się podnosić. Młodym entuzjastom Gajdy nie podobają się niektóre, semicko wyglądające twarze korespondentów zagranicznych. Zaczynają prowokować, rzucają się do bicia. Znosi się na gruby skandal.

Wychodzimy pod ochroną żandarmerii. Jest już kilka minut po dziewiątej. Miasto wymarłe, bez żadnych środków lokomocji. Roz-

praszamy się i każdy idzie w swoją stronę.

Daleko nie uszedłem, gdy zaczęli mnie patrol. Legitymacja prasowa ich nie interesuje. Opowiadanie o wizycie w parlamencie jeszcze mniej. Aresztują mnie. Idziemy razem. Przechodząc jakakolwiek ulicą przypominam sobie, że tuż obok mieszkają moi znajomi. Paczka amerykańskich papierosów — i moi opiekunowie pozwalają mi zniknąć w bramie. Mój dzwonek u drzwi wzbudził istny popłoch. Wieczorem przychodzą z wizytami tylko cywilni panowie, na których przed bramą oczekuje limuzyna z dyskretnym napisem: Pol. — polizei.

Trudno ich naogół rozróżnić, czasem tylko przez roztargnienie wyślą im z pod cywilnych płaszczków czarne buty z cholewami, część składowa munduru. A potem z bramy wychodzi już trzech panów, ten trzeci — to ofiara reżimu.

Po pierwszym tygodniu okupacji obliczano już ich na 16 tysięcy. Szesnaście tysięcy ludzi wartościowych, którzy coś sobą reprezentowali, którzy pracowali i działali dla jakiejś idei, którzy nie złego nie zrobili. To wszystko ludzie uczeni, którzy nagłe przestali być ludźmi, a stali się numerami i znikli z powierzchni życia wśród głuchego stukotu podkutych butów przemocy.

Czarna rozpacz ogarnęła społeczeństwo czeskie. Ludzie zastygli,

zamarli w ogromnym smutku. Na ulicach widzi się mnóstwo kobiet ubranych na czarno. Mało kto bywa w kawiarniach i restauracjach. Ludzie pozamykali się w domach i w najbliższym tylko otoczeniu rozpamiętywują tragiczne losy ojczyzny. Panuje spokój, drętwość, osłupienie. Zaskoczenie było tak wielkie, tak niespodziewane, że dotąd jeszcze mało kto zdaje sobie dokładnie sprawę z przebiegu wypadków.

Stoję na rynku staromiejskim, przed grobem Nieznanego Żołnierza. Na ulicy zmartwiały tłum mężczyzn, kobiet i dzieci. Stoją nieruchomo z odkrytymi głowami. Wszyscy płaczą. Grób tonie w ciągle świeżo znoszonych kwiatkach. Leżą fotografie Massaryka i gen. Stefanika z anonimowymi napisami: Nie zapomniemy! Niezapomniany obraz. Straszny w swym beznadziejnym tragizmie.

Ciche te manifestacje nie na rekę były niemieckim władcom. To też komenda wojskowa zorganizowała profanacyjną uroczystość, podczas której szef trzeciej armji, generał piechoty Blaskowitz złożył na grobie wieniec. Grały bębny, warta niemiecka prezentowała broń. Grób został zbezczeszczone. Niemcy przejęli władzę i nad Nieznanym Żołnierzem czechosłowackim, może tym, który krwawił pod Verdun, lub walczył na dalekiej Syberji.

(d. c. n.)

(m. f.)



Kto ma płacić za wpisy

Szkola prywatna zastępuje państwo

Żyjemy w czasach, w których podminowana stale sytuacja polityczna zmienia hierarchię ważności różnych spraw dnia dzisiejszego. Najpoważniejsze nawet bolączki naszego życia publicznego wydają się „różami, które nie czas się zajmować, skoro płoną lasy“...

Do takich spraw, odsuniętych na bok, kołaczących się w zaniedbaniu należy przedewszystkiem sprawa naszego szkolnictwa prywatnego.

Nie znajduje dla niej czasu nawet główny referent spraw szkolnych w Sejmie poseł Stahl, ani zresztą inni posłowie powołani. A tymczasem na tym odcinku dzieją się rzeczy, których racjonalne załatwienie nie może być stale odkładane na później.

Do takich, należy w pierwszym rzędzie sprawa zwrotu opłat za naukę dzieci pracowników państwowych. Bo jak z wielką goryczą pisze autor (anonimowy) we wstępnym artykule czasopisma nauczycielskiego „Ogniwo“ (Nr. 7):

„Szkolnictwu prywatnemu pozostawiony został zaszczyt wyręczenia państwa, w stosunku do ok. 50 proc. młodzieży uzdolnionej i pragnącej zdobyć średnie wykształcenie. Ustalono warunki, pod którymi szkolnictwu prywatnemu wolno ten zaszczytny obowiązek spełniać; pilnowano, aby wymagania te były spełniane i w tem przez wiele lat wyczerpywała się opieka nad szkolnictwem prywatnym“.

O jakież to wymagania chodzi? Otóż dzieci pracowników państwowych, które złożyły egzamin wstępny do szkół państwowych, ale nie mogły być do nich przyjęte ze względu na brak miejsca — kierowane są do szkół prywatnych. A dyrekcje tych szkół muszą udzielać im znacznych ulg w opłacie za naukę. Takich dzieci, jak ustaliła ankieta, przeprowadzona w roku szkolnym 1937—38, jest w prywatnych szkołach stołecznych i podstołecznych ponad 5 tysięcy.

A tymczasem szkoły prywatne

borykają się z trudnościami finansowymi, nie mogąc nawet częściowo opłacać należycie nauczycieli.

Toteż o sprawę zwrotu przestawo tych opłat za dzieci niezawodnych urzędników państwowych czy szkolnictwu prywatnemu z energią, jaką daje poczucie ważności sprawy.

W parlamencie referenci oświatowi nie znaleźli czasu na jej poruszenie. Wobec tego z odpowiedni memorjał prezydenta p. ministrowi W. R. i O. P., ministrowi Skarbu i marszałkowi Izby ustawodawczej. Memorjał podpisały: Sekcja szkolnictwa dnego Z. N. P., Stow. Dyrektorów Polskich Szkół Średnich Prywatnych i Samorządowych, Stow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce, i Zw. Organizacji Rodzicielskich przy Szkołach Średnich.

Ze względu na dobro szkoły publicznej w Polsce, jak głosi memorandum opłat za dzieci pracowników państwowych, kształcących się w szkołach prywatnych, staje się sprawą niecierpiącą zwłoki.

Niewątpliwie sprawy szkolnictwa prywatnego traktowane są przez państwo po macoszemu. W Polsce tak obfitującej w emerytów np., nie znaleziono funduszy na emerytury dla szeregu grona pozostałych przy życiu weteranów prywatnego szkolnictwa, którzy w walce o szkołę polską. Sytuacja w Polsce odrodzonej pod tym względem paradoksalna. Bo oto ci, którzy pozostali w obywatelskiej służbie, emeryturę otrzymują, nie dostają jej zaś ci, którzy posady w szkole rosyjskiej, czy austriackiej porzucili, by służyć szkole narodowej.

Inna sprawa, sprawa ustawy budowlanej, która umożliwiłaby szkolnictwu prywatnemu budowę gmachów szkolnych — także leży odłożeniem.

„Za dawnych czasów — jak pisze dr. Adam Próchnik w art. „Na marginesie dyskusji oświatowej w izbach ustawodawczych“ („Ogniwo“ Nr. 7) — każdy poważniejszy klub poselski, bez względu na zabarwienie polityczne wysyłał szereg mówców, omawiających specjalnie odrębne odcinki budżetu oświatowego.“

W ten sposób każdy problem musiał znaleźć swe oświetlenie i to z kilku stron.

W dzisiejszym monopartyjnym sejmie rzecz przedstawia się inaczej. Potoki wymowy nie są bynajmniej mniejsze, niż kiedykolwiek. Dyskusja nie wyczerpuje jednak całości, nie rozpatruje zagadnień równomiernie, wiele z nich pomija, niektóre zaledwie porusza. Znacząco, że mimo istnienia wielkiego klubu parlamentarnego, mimo powołania do życia różnych biur planowania, planowości w dyskusji nie ma wcale“.

Tak przedstawiają się uwagi ludzi, którzy sposób załatwiania naszych spraw oświatowych śledzą z najwyższym zainteresowaniem i rzetelną troską.

II OGŁOSZENIE ZARZĄD SPÓŁKI AKCYJNEJ WIELKICH PIECÓW I ZAKŁADÓW OSTROWIECKICH

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcjonariuszów, że 51-SZE ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW odbędzie się w czwartek dn. 27 kwietnia 1938 r. o godz. 16-iej w Warszawie, w siedzibie Zarządu (pl. Napoleona Nr. 9, sala konferencyjna Prudential House, wejście od ul. Świętokrzyskiej 23) z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór przewodniczącego,
2. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku zysków i strat za okres od dn. 1 stycznia do dn. 31 grudnia 1938 roku,
3. Zatwierdzenie przelewu Kapitału Ubezpieczeniowego na Kapitał Rezerwowy i pokrycia z Kapitału Rezerwowego kosztów wymiany akcji Spółki,
4. Powzięcie uchwały o podziale zysków,
5. Pokwitowanie władz Spółki z wykonania przez nie obowiązków,
6. Wybory statutowe i ustalenie wynagrodzenia członków Rady Nadzorczej zgodnie z §§ 14 i 15 Statutu,
7. Ewentualne wolne wnioski akcjonariuszów.

Właściciele akcji imiennych (ser. A), zapisani do księgi akcyjnej przynajmniej na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia, mają prawo głosu bez osobnego zgłoszenia, zaś właściciele akcji na okaziciela (ser. B) winni złożyć swe akcje najpóźniej na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia, t. j. do dnia 19 kwietnia włącznie, w Banku Handlowym w Warszawie (Wydział Depozytowy, ul. Traugutta Nr. 7), w Polskim Banku Komercyjnym (Al. Jerozolimskie Nr. 36), lub do Kasy Zarządu Spółki (Pl. Napoleona 9). Zamiast akcji mogą być złożone zaświadczenia, wydane na dowód złożenia akcji u notariusza albo w instytucji kredytowej krajowej. Takież kwity mogą wydawać: Banque de Bruxelles (Bruksela, 2, rue de la Régence) i Trust Métallurgique, Electricque et Industriel (Bruksela, 168, rue Royale). Na kwitach tych powinny być oznaczone numery akcji.

We własnych warsztatach



Około 3.200.000 ludzi żyje w miastach Polski z własnych warsztatów pracy. Są to w pierwszym rzędzie rzemieślnicy, następnie handlowcy i wreszcie wolne zawody, rentjerzy i inni. Aczkolwiek niski stosunek ludności najmniej (specjalnie robotników) do nienajemnej świadczy o ciągle jeszcze niedostatecznym stopniu uprzemysłowienia Polski, to jednak ocenając to zjawisko z punktu widzenia społecznego, liczną grupą ludności posiadającej, a więc samodzielną, jest zjawiskiem dodatnim. Fakt posiadania własnego warsztatu pracy daje właścicielowi inną postawę życiową, czyni go niezależnym i pobudza do pracy.

Wieczory teatralne

„Ale się zabawił!“ Jana Nepomucena Nestroy'a

w opracowaniu Tawima — TEATR „BUFFO“

Jeszcze przed wojną w najroźniejszych teatrach usiłowano ożywić i na nowo zrozumieć stare farsy pocziwego austriackiego Nestroy'a, pisane mniej więcej gdzieś w połowie ub. wieku — tkwiły w nich bowiem nieprzebrane zapasy humoru i dowcipu, których ludzie zawsze i wszędzie tak bardzo są spragnieni. Związawsza jego słynny „Lumpazivagabundus“ („Trójka hultajska“) wzbudzała przecieć przez całe dziesiątki lat salwy śmiechu i weselości na widowni. Głośne były w swoim czasie Reinhardtowskie inscenizacje fars Nestroy'a, inscenizacje niesłychanie bogate, rojne, głośne i humne.

Teatr „Buffo“ nie poszedł po wydeptanym przez Reinhardta torze. Opracowanie Tuwima stara się przedewszystkiem wydobyc z tekstu Nestroy'a maximum dowcipu słownego. Zachowując przytem pewnego rodzaju patynę Biedermeierowską — typowy to jest przecieć Biedermeier literacki, ta historia o pryncypale, sędziach i czeladniku, którzy w pobliskim „wielkim mieście“ chcą się raz w życiu zabawić — przepuszcza Tuwim to wszystko razem przez filtr specyficznej autoironji, stwarzając między sztuką a widzem pewien dystans i perspektywę — pozwalającą zresztą dobrze ocenić wszystkie walory sztuki. Reszty dokonać ma ilustracja muzyczna, zrobiona wręcz świetnie przez Annę Kitschmann.

No i oczywiście gra aktorów i reżyserja.

Reżyser (Warneck) spisał się dobrze. Coprawda — jest pewien nadmiar w tej dobroci. Czasami dialog cokolwiek przydługi, czasami jakby trochę za dużo ilustracji muzycznej (choćby świetnej), czasami za dużo choćby samego Warneckiego w prze-gadanej napewno roli Melchjora-łokaja. Ale naogół rzecz cała idzie sprawnie i weselo — co oczywiście jest najważniejsze.

Niesłychanie zabawny jest Węgrzyn jako Ignacy Goździk — trudno jednak oprzeć się uczuciom niezuple nie zabawnym na widok tej kreacji. Wę-

grzyn przerysował tego Goździka z prawdziwą pasją, zrobił z niego karykaturę, sparodjował bez litości i pardonu. Być może, iż dałoby się to zrobić i inaczej — bardziej „po mieście czańsku“, ciepłej i serdeczniej. Rola Goździka w ujęciu Węgrzyna jest tylko rolą komiczną, niedaleką od zwykłej biaznady — a mogłaby być rolą charakterystyczną. Może szkoda, iż ten znakomity aktor poszedł po linii aż takiej łatwizny...

Prawdziwą rewelacją jest Górska w roli Wicka praktykanta, pełna temperamentu, rozmachu, młodości. Tichc jako Lusja raz jeszcze zdaje świetnie egzamin z wdzięku i inteligencji. Ta młodziutka artystka na deskach „Buffo“ spisuje się znakomicie. Sokolowska i Tymowska bardzo dobre jako dwie piękności z „wielkiego miasta“. Skonieczny, Gruszczyńska, Wyspiański, Borowski — wszyscy na miejscu. Dobry układ choreograficzny Koszutskiego. Dekoracje Rybkowskiego (P.I.S.T.) pomysłowe.

A. Chor.

Chłopiec pokąsany przez wściekłego psa zmarł w ataku szału

Mieszkaniec wsi Turów woj. pomorskiego, 8-letni Marjan Skowroński, został przed paru tygodniami pokąsany przez wściekłego psa. Chłopiec zabił i zakopał psa, był jednak na tyle nierozsądny, że nie wspomniat nikomu o wypadku pogryzienia.

Tymczasem po paru tygodniach zaczęły występować u niego niepokojące objawy, wezwano więc doktora, który rozpoznał wściekliznę. Wy-silki lekarzy nie osiągnęły żadnego rezultatu; po paru dniach chłopiec wpadł w szal i zmarł w strasznych męczarniach.

Napad awanturników Jeden zabity

PAT. donosi: Dn. 11 b. m. w Polsce (powiat Dobromil), na patrol policyjny napadła grupa awanturników.

W obronie własnej policjanci zmużeni byli do użycia broni, w wyniku czego jeden z awanturników został zabity.

PIAŚ

16.35 Tradycja
18.30 „Radziwojów“
chowski.
19.15 Kapela
ne i tanecznego
Audycje
dróż m.
danis.
wego T.
Płyta za
Ostatnie
so. 23.05

WARSAWA

14.00 Trio P. R. L.
kowy (płyty). 16.00 B.
Widomskiego. 16.40 W.
16.45 Para Informacji.
stów. 17.10 Pogawędka
gjeniczne oburwie“. 17.30
stolicy. 17.40 Muzyka
30.05 17-ty Festiwal Mi
warszawa Muzyki Wę
cert symfoniczny. 21.05 E
nata na wilonczelce i
21.25 „250 dobrych stron“
drans autorski. 21.50 Muzy
23.10 „Fred Astaire“.

KRÓTKOFALOWE

24.00 Zapowiedź stacji. 0.25
Uczmy się polskiej piosenki.
kapela. 2.00 „Sandomierz wcz
— pogadanka. 2.10 Na swojski

Najdroższy fortepian z platynu kanadyjskiego

W rezydencji prezydenta dncoczonych A. P., w Białym w Waszyngtonie umieszczono nio niezwykle kosztowny fo. Na podstawie tradycji bowiem na każda „pierwsza dama“ Zjednoczonych, t. j. żona, córka krewna prezydenta, pełniąc wiązki i honory pani Białomu, posiadać do swej dyspozycji najlepszy i najdroższy fortepian.

Do niedawna był nim „złoty fortepian“, dostarczony przez Steinway na początku bieży. Właścicielką była córka prezydenta, Teodora Roosevelta. Imię ment zbudowany był ze szlachetnego złota. Powoduje on obecnie słynnego państwowego muzeum amerykańskiego, by pomnożyć ilość wspaniałych eksponatów.

Nowy, obecnie dostarczony fortepian, ma pudło z najszlachetniejszego kanadyjskiego drzewa platynowego (jawory), spoczywającego na nóżkach z masywu szlachetnego.

Przedstawiają one cztery dawne tradycyjne tańce amerykańskie: „Virginia Reel“, „Puritan Girl“, „Indian Dance“ i „Cake Walk“.

Dodać należy, że założycielem słynnej wytwórni fortepianów pod firmą „Steinway and Son“ był emigrant z Wielkopolski.

kursu kulturalnego na terenach

18) Spółdzielnie pracy i wieczory dyskusyjne. Razem godzin 75. Zakończenie kursu odbyło się w bardzo podniosłym, uroczym i pełnym znaczenia wycho- wawczego nastroju, przy współ- dziale licznie zebranych gości i przedstawicieli organizacji spo- łecznych.

Po przemówieniu prezesa od- działu P.T.O.K. p. J. Paszkiewi- ca, który syntetycznie scharak- teryzował znaczenie państwowe obywatelskie tego kursu, trud- ności i przeszkody w prowadze- niu oraz po omówieniu pozytyw- nych wyników przepracowanych zagadnień na kursie — zostały wręczone zaświadczenia tym kur- sistom, którzy uczęszczali regu- larnie i u których stwierdzono dodatnie wyniki osiągniętych wiadomości.

W imieniu kursistów przema- wiali Mieczysław Ferster i Jan Hoorowicz, którzy uwydatnili korzyści, osiągnięte na kursie i dziękowali prelegentom i kiero- wnictwu kursu.

W pięknych i podniosłych słowach przemówił b. pos. insp. Dominik Dratwa, podkreślając mrówczą, cichą pracę Oddziału P.T.O.K. i rolę, jaką mają do spełnienia absolwenci kursu wśród świata pracy, narodu i Państwa.

W drugiej części uroczystości Krysia Nowakówna z odczu- ciami zrecytowała utwór Tuwi- ma, poświęcony pamięci patro- na P.T.O.K. Stefana Żeromskie- go p. t. „Nieznane drzewo”, a członek Z. Nowak zadeklamo- wał utwór p.t. Stefan Żeromski. (dok. nast.).

Ofiary na F. O. N.

- 1) Dyrekcja i pracownicy Ele- ktrowni Piotrkowskiej zł. 1.769.48
- 2) Związek Rezerwistów Nr. 2 Bugaj zł. 25.—
- 3) Adolf Pański zł. 300.—
- 4) Paszkowska Anna 5.—
- 5) Kom. Związku Inwalidów Wojennych zł. 50.—
- 6) Admin. Domu Warsz. T-wa Lekarskiego zł. 25.—
- 7) Zarząd Miejski w Piotrkowie zł. 350.—
- 8) Pracownicy II Urzędu Skar- bowego w Piotrkowie 30.—
- 9) Gromada Krzepców Nowy zł. 42.55
- 10) Koło Rolnicze Wsi Oprzę- zów zł. 17.35.
- 11) Józef Karbowski zł. 10.—
- 12) Jan Janas zł. 3.—
- 13) Cech Szewców i Rzemieśl- ników Grupy Skórnej 50.—
- 14) Powsz. Szkoła im. E. Orze- szkowej zł. 82.—
- 15) Pracownicy miejscy i eme- ryści miejscy zł. 2.269.—

Przewodniczący Komitetu STEFAN FISZER
Prezydent miasta.

Wieś Piotrkowska na F. O. N.

Powiatowy Komitet F.O.N. przyjmuje ofiary zarówno w go- łówce, jakoteż w zbożu.

Adres: Piotrków, ul. Sienkie- wicza 8 (Biuro O.T.O. i K.R.). Ofiary na F.O.N. można wpła- cać na P.K.O. Nr. 601.660 (Wo- jewódzki Komitet w Łodzi), ale w tym wypadku Powiatowy Ko- mitet prosi, aby kwoty te zosta- ły zarejestrowane względnie po- dane do wiadomości Pow. Ko- mitetu.

W najbliższym czasie ma być zwołane zebranie Komitetu Po- wiat., celem poinformowania lu- dności o technicznym załatwie- niu spraw, w związku ze zbiór- ką i z wpłatami ofiar na F.O.N. Równocześnie zaznaczyć nale- ży, że wśród rolników ujawnia się niesłychany entuzjazm w ak- cji zbiórkowej na F. O. N., a szczególnie zaś przodują Kółka Rolnicze.

Pożegnanie Wiceproku- ratora Sądu Okręgowego w Piotrkowie p. Tadeusza Sztembartha

W związku z przeniesieniem wiceprokuratora Sądu Okręgo- wego w Piotrkowie p. Tadeusza Sztembartha na równorzędne stanowisko do Prokuratury Są- du Okręgowego w Warszawie, Sędziowie, Prokuratorzy i Ase- sorzy Sądu Okręgowego w Piotr- kowie zamiast upominku pożę- galnego złożyli w dniu 7 b.m. w Banku Związku Spółek Zarob- kowych Oddział w Piotrkowie na Fundusz Obrony Narodowej sumę 202 zł. słownie dwieście dwa zł.

Komunikat.

Z dniem 15 kwietnia b.r. bio- ro Powiatowego Obywatelskie- go Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Piotrkowie bę- dzie czynne od godziny 8 rano do 15-tej, w soboty do godziny 13-ej.

HUTA SZKLANA „FENK”

Spółka Akcyjna w Piotrkowie

Butelki, Demiony i Balony ze szkła oranżowego i białego.

Specjalność: Flakony dla przem. farma- ceutycznego, oraz butki do pi- wa i wód mineralnych

Piotrków Tryb., ul. Przemysłowa 31 Tel. 14 11

KUCHENKA PIEKARNIK I ŻELĄZKO GAZOWE

Instalacje i aparaty gazowe na dogodnych warunkach zakładu

to oszczędność w wygo- cie i cys- cie

GAZOWNIA MIEJSKA w Piotrkowie Al. 3 Maja 31 - tel. 14 13

NIGDY NIE JEST ZAPOŹNO myśleć o zdrowiu, tym bardziej, jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PECHERZ, WATROBY, KAMIENI ŻÓLCIOWYCH, ZŁEJ PRZEM- IANY MATERII, na bóle artretyczne czy podagryczne, wzru- szenia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstruk- cji. Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gąseckiego, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych ale zdrowia substancji zatrzymujących organizm. Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gąseckiego, a gdy przekonasz się o doda- tnych skutkach ich działania zalecać będziesz swym znajomym.

Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne zioła „DIUROL” Gąseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i skl.apteczne.

O uznanie za uzdrowiska ubiegają się gromady w piotrkowskim

Liczne gromady na terenie gmin Łęczno i Ręczno w południowej i południowo-wschod- niej części powiatu piotrkow- skiego postanowiły wszcząć sta- rania w kierunku zbadania tych terenów i uznania ich za uzdro- wiska. Ta część powiatu Piotr- kowskiego, przylegająca do granic koneckiego, który oddziela przepływająca w tym miejscu rzeka Pilica — stanowi praw- dziwy rezerwat leśny, gdyż o- bie gminy w powiecie piotrkow- skim oraz okoliczne z sąsiednie- go powiatu posiadają olbrzymie, sosnowe lasy, pełne żywicznego zapachu i znajdują się na suchej piaszczystej glebie.

Cały szereg miejscowości, jak Nowinki, Trzepnica, Trzy Morigi i t.p. leży niemal tuż nad samym brzegiem Pilicy, posiadającej idealne warunki dla zaży- wania kąpieli i uprawiania spor- tów wodnych, poza tym znajdu- ją się odpowiednie tereny na plaże dla kąpieli słonecznych. Malownicze okolice tych stron niewątpliwie dzięki energicz- nym staraniom mieszkańców sta- ną się kolonią letniskową, która następnie zamieniona zostanie na uzdrowisko.

Akcję w kierunku utworzenia w tych okolicach letnisk zapo- czętkował właściciel majątku Winduga, budując wille, kąpie- liska i t.p. Na przeszkodzie stoi jednak brak odpowiednich dróg. Z Sulejowa do Łęczna wie- dzie dobrze utrzymana szosa, da- lej natomiast znajdują się tylko drogi zaniedbane. W tych wa-

runkach staje się koniecznością wybudowanie drogi o trwałej na- wierchni, na łątniującym już, ale znajdującym się w opłaka- nym stanie, trakcie Łęczno przez Stobnicę do Ręczna.

Ludność miejscowa, wobec wspaniałej perspektywy rozwo- ju gospodarczego, gotowa jest dać jak najdalej idącą pomoc w robociznie samorządowi powia- towemu, o ile podejmie w tym kierunku wysiłki.

Spis zapowiedzi Nr. 13/39.

Zapowiedź

Podaje się do ogólnej wiado- mości, że

1. Szewc Adam Mądro zami- szkały w Więcborku powiat se- poleński syn szewca Leona Ma- dro zmarłego i ostatnio zamiesz- kałego w Broniewie powiat de- bicki, oraz żony jego Katarzyn- z domu Duda zamieszkałej w Więcborku powiat sepoleński.

2. Robotnica Anna Wszelak zamieszkała w Mazurach powia- tu piotrkowskiego czasowo przeby- wająca w Wituni powiat sepoleński córka rolnika Wawrzyńca Wsz- lakiego oraz żony jego Józefy domu Majej zamieszkałych w Mazurach powiat piotrkowski- chca zawrzeć związek małżeń- ski.

Obwieszczenie zapowiedzi na- stąpić winno w Zarządzie Gmin- nym w Więcborku i w Zarządzie Miejskim w Więcborku oraz w gromadzie i w gazecie największe- rozpowszechnionej w Mazurach Więcbork, dnia 27 marca 1939 r.

Urządnik stanu cywilnego (—) GLESZCZYŃSKI

MIÓD pszczołowy lipcowy praw- dziwy bez domieszki, gwa- rantowany 3 kg 7.20 zł., 5 kg 11 zł., 10 kg 21 zł., 20 kg 41 zł. wraz z na- czyniem i opłatą pocztową wysyła za pobraniem właściciel największej pasie- ki w państwie Eugeniusz Biliński i Syn w Zbrazu.

Popierajcie P. C. K.



Kogutek
GRYPA, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY ZĘBOWITA
ZAPADAJĄCIE SIĘ NA PRZEDZIWKI WAM DAJĄ
ROZKŁADAJCIE SIĘ NA PRZEDZIWKI WAM DAJĄ
CZYLI NA SIŁY NAJLEPSZE
LADACIE PROSZKOWY KOGUTEK - NIEWOLNY
TYŁO W WOSKOWYCH OBALOWIA DRO
TOREPKACH

DBAJCIE o SVOJE ZDROWIE

Przy chorobach: żołądka, ki- szek, wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu się, lub skłonnościach do zaparcia stosuje się: „SZWAJCARSKIE GORZKIE” ZIOŁA Gąseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczają- cy, ułatwiający funkcje orga- nów trawienia, stosuje się rów- nież przy nadmiernej otyłości.

230 FABRYK SAMOCHODÓW i MOTOCYKLI 230

(przeszło) polecają **OLEJE i SMARY „SHELL”** (przeszło)



które zapewniają kierowcy Maximum Walorów Maximum oszczędności Maximum Pewności

sprzedaż w firmie **CZESEAW LUFT** Piotrków Tryb., Piłsudskiego 65 Tel. 15-34.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE